

Związkowcy szkolą się w Łomnicy

Przez kilka ostatnich tygodni domemczasowym tarnowskich „Azotów” w Łomnicy zawiadneli związkowcy.

Przeszkolono tam 39 społecznych inspektorów pracy, 40 przewodniczących i członków prezydium rad oddziałowych tarnowskiego kombinatu chemicznego. Tematyka szkolenia społecznych inspektorów pracy obejmowała m. in. zagadnienia prawa pracy odpowiedzialności za nieprzestrzeganie przepisów bhp, zapobiegania chorobom zawodowym, bezpieczeństwa i higieny pracy przy różnych urządzeniach spotykanych w przemyśle chemicznym, zapobiegania wypadkom przy pracy, przyczyn ich powstawania, jak również odzieży ochronnej (podobne tematy, poszerzone m. in. o zagadnienia socjalno-bytowe, omawiano pod-

czas szkolenia przewodniczących i członków prezydium rad oddziałowych). Wśród zespołu wykładowców znaleźli się: techniczny inspektor pracy inż. Br. Śnieżko, dr R. Nagórzański, inż. P. Krzyżanek, St. Laska, prokurator J. Przybyło, sekretarz ZO ZZCh — A. Liehon, Zb. Liszko (ZO), mgr B. Cwikla i inni.

Na zakończenie kursu społ. insp. pracy zorganizowana została ciekawa zgruduj-zgadula o tematyce bhp. Za udział w niej i prawidłowe odpowiedzi wyróżniono 10 uczestników kursu.

Obecnie odbywa się w Łomnicy kurs ekonomiczny 40 przewodniczących i członków prezydium oddziałowych KSR.

Zorganizowanie szkolenia związkowego w Łomnicy należy uznać za objaw troski władz kombinatu o podniesienie poziomu działaczy związkowych, chęć przyjęcia im z pomocą w rozwiązywaniu wielu trudnych problemów, a także organizowaniu nowych form pracy.

Teraz problem tylko w tym, by przeszkolony aktyw związkowy wzmógł wysiłek nad zabezpieczeniem stanowisk pracy, podniesieniem stanu bhp w kombinacie, by otoczył opieką rozpoczynających pracę itp.

Wtedy zostanie spełniony cel kursów.

BW

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

NAKLAD 7.000 egz.

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 6 (125)

10 lutego 1967 r.

Cena 50 gr

Co słyszać w Klubie Techniki i Racjonalizacji

Najważniejsze zadanie — pomagać racjonalizatorom

KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI OTACZA OPIEKĄ RACJONALIZATORÓW, UDZIELA IM POMOCY TECHNICZNEJ ORAZ PROPAGUJE RACJONALIZACJĘ I WYNALEZCZOŚĆ.

„Jak te zasadnicze swoje zadania spełniał w 1966 roku? Zebranie sprawozdawcze zarządu Klubu i zespołu doradców technicznych, które odbyło się w dniu 2 lutego br. podsumowało pracę Klubu w ubiegłym roku.

Pomoc racjonalizatorom była zrealizowana głównie przez

12 doradców technicznych, reprezentujących zakłady produkcyjne i pion: głównego mechanika, energetyka i ekonomisty. Doradcy ci udzielili ponad 400 porad racjonalizatorom. Pomogli oni opracować prawidłowe opisy projektów, szkice i obliczenia efektów ekonomicznych. Dzięki ich pracy projekty mogły być szybciej i wnikliwiej opiniowane oraz łatwiej zatwierdzone do realizacji. A w ostatnim roku wpłynęło łącznie 320 projektów wynalazczych, z których aż 192 zostało zatwierdzonych do realizacji. Oblicza się, że efekty z zastosowania przyjętych wniosków do realizacji w 1966 roku wyniosą ponad 33 mln zł. Suma to poważna!

Sprostowanie

Do artykułu pt. „Rachunek opłacalności eksportu” zamieszczonego w numerze 5 (124) „TA” zakradł się błąd niekwestionujący treść publikacji.

W szpalcie 1, w wierszu 14 od góry winno być:

„Chodzi więc o intensyfikację produkcji opłacalnej w eksporcie, a eliminowanie tych towarów, które na rynkach zagranicznych nie osiągają korzystnych ocen.

Czytelników i Autora serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

NIE WIESZ Z CZEGO TYJESZ!

Teraz i ja przekonałam się! A przedtem nie chciałam wierzyć, że w naszym piecywie można znaleźć różne raczej niejadalne rzeczy. Do nich należy chyba resztki sznurka o ile po wypieku można dokładnie go rozpoznać. Znalazłam go w chlebie mącznym „rodem” z piekarni Nr 1 Tarnów, ul. Towarowa 4.

Aby nie było wątpliwości (ja je miałam dawniej) dowód rzeczowy załączam.

Józefa B.

Red. Widzieliśmy. Od tego czasu popsuł się nam apetyt.

MY JEDNAK JEMY!

W Zakładzie Kaprolaktamu są jednak ludzie, którzy wbrew pesymizmowi autora

Klub inicjował wspólnie z Zarządem Kombinatu ZMS i sekcją wynalazczości dział: postępu technicznego zorganizowanie konkursu racjonalizatorskiego pod hasłem „Mój pierwszy projekt racjonalizatorski”. Wpłynęło nań 51 wniosków, z których 33 zostały przyjęte do realizacji i dały oszczędność około 900 tys. zł.

W IV kwartale Zarząd Klubu przeprowadził wyrywkowy przegląd racjonalizacji, który polegał na kontroli przebiegu załatwiania i realizacji projektów racjonalizatorskich.

Zasadniczą uwagę w ubiegłym roku zwrócono na szkolenie doradców technicznych. W kilkunastodniowych kursach w Kwidzynie, Łomnicy i Kędzierzynie brało udział 9 doradców, którzy uzyskali szereg cennych informacji z zakresu prawa wynalazczego.

Na terenie naszych Zakładów przeprowadzono spotkanie z racjonalizatorami toruńskiej „Anilany” i Zjednoczenia Kopalnictwa Surowców mające na celu wymianę doświadczeń. Opracowana została także tematyka racjonalizatorska dla większości wydziałów; niestety została ona jedynie rozpropagowana wśród doradców technicznych, nie była zaś spopularyzowana wśród racjonalizatorów — pracowników naszego kombinatu.

„O łyżkę gorącej stawy” (Nr 4/123/TA z dnia 27 stycznia) jedzą zupy wydawane przez stołówkę OZR Nr 2. Można to stwierdzić przeprowadzając

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

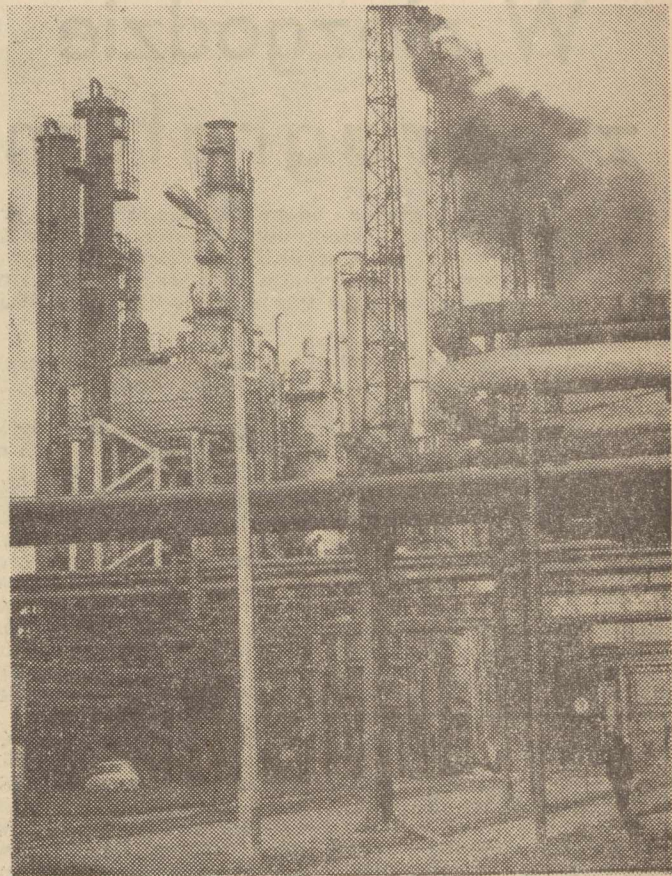
rozmowę z 12 pracownikami magazynu wyrobów gotowych w wydziale chemicznym i polimeryzacji.

Nie jest więc tak źle.

J. J. Tarnów — Chyszów

BRAWO ZURT

Zepsuł się telewizor. Normalna rzecz. Zgłosiłem więc o tym w świerczkowskim punkcie usługowym ZURT-u. Okazało się, niestety, że będę musiał poczekać kilka dni na wi-



Fragment instalacji pólspalania metanu w rozruchu.
Fot.: St. CHABIOR

Pierwsze w Tarnowie sklepy z obrotem bezgotówkowym

Książeczki PKO — zamiast pieniędzy

Nie ma czego zazdrościć Warszawie nasz gród. Również w Tarnowie wytypowano placówki handlowe, w których zakupy możemy czynić za pomocą książeczek PKO. Są to następujące sklepy: MHD nr 73 — ul. Krakowska z artykułami elektrotechnicznymi, MHD nr 35 — ul. Wałowa — motoryzacyjny, PSS nr 8 — ul. Wałowa — Radio-telewizyjny, PSS nr 11 ul. Krakowska — tekstylny, „Jubiler” ul. Krakowska i Składnica Harcerska przy ul. Krótkiej.

We wszystkich tych placówkach możemy dokonywać za kupów w formie bezgotówkowej — za pomocą odpisów z książeczek PKO. Tym udogodnieniem podlegają sprawunki od 300 do 1500 zł. i wystarczą tu wszystkie ważne książeczki na terenie całego kraju. Przy kupnie zaś towaru powyżej sumy 1500 zł. obowiązują książeczki tylko założone w Rejonie Bankowym tarnowskiego Oddziału PKO.

Warto więc skorzystać z nowych ułatwień, jakie od 1 stycznia br. wprowadziła w naszym mieście PKO.

(Zyk)

Odpowiedzi redakcji

W jakim celu zmieniono nazwy niektórych ulic, a zwłaszcza Dębowej (rosną tam drzewa o tej nazwie) i Zbylitowskiej (prowadzi do Zbylitowskiej Góry)? zapytuje Stefan Zaliwski, Tarnów 3, ul. Dunajcowa.

Red. Zmiana nazw niektórych świerczkowskich ulic była konieczna ze względu na powtarzanie się nazw ulic w poszczególnych dzielnicach miasta. Nazwę „Dębowa” nosi już jedna z ulic Tarnowa.

Obecna nazwa ulicy Dębowej w Świerczkowie — ul. Kaszlanowa wybrana została z propozycji nadesłanych w ramach konkursu ogłoszonego przez redakcję „Tarnowskich Azotów” przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Nazwy „Zbylitowska” pozbawiony został tylko niewielki odcinek ulicy biegnącej przez Osiedle. Było to konieczne ze względu na przedłużenie ulicy Zbylitowskiej w kierunku rzeki Białej, obok przyszłych zabudowań wypoczynkowo-sportowych.

Inż. T. Gruszecki — dyrektorem Zakładów Mechanicznych Tarnów

Na skutek złego stanu zdrowia złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska dotychczasowy dyrektor naczelny ZMT Józef Dąbek. Zjednoczenie powołało na to stanowisko inż. Tadeusza Gruszeckiego.

(kul)

Mikrowywiad „TA”

POP Wydziału Kwasu działa...

W pokojach POP Wydziału Kwasu zastają obu sekretarzy organizacji tow. tow. Wł. Pawlinę i J. Drożdżkowskiego oraz nadmistrza inż. E. Raszka. Rozmawiamy wnet o aktualnych kierunkach działania komórki partyjnej.

— Wiele uwagi w ostatnim czasie — zaznacza na początku Wł. Pawlina — poświęciliśmy realizacji uchwał VII Plenum. Już w trakcie działania zetowskiej komisji usprawniającej został załatwiony wysuwany od dawna postulat wprowadzenia pracy 2-zmianowej w dziale głównego mechanika. Usprawnienie to ogromne, dotąd bowiem remontowcy pracowali ustawowo po 6 godzin dziennie. W razie zaistnienia awarii zostawali dłużej. Rosły jednak godziny nadliczbowe, za które otrzymywali się dni wolne od pracy. Osiabiona w ten sposób służba głównego mechanika nie była w stanie podjąć bieżących zadań remontowych. Teraz efekty są widoczne. Pierwsza zmiana rozpoczyna naprawę danego urządzenia, a II oddaje go już do ruchu. Wszystko w ciągu 12 godzin.

— Czy inne postanowienia uchwał VII Plenum znajdują u Was odzwierciedlenie?

— Tak. Należy do nich rytmiczność produkcji i problem zatrudnienia. W tej pierwszej sprawie załoga wysunęła postulat ciągłej dostawy amoniaku, gdyż jego brak zmusza nas do wyłączania jednostek, których powtarzają się 2 lub 3-dniowy postój ogromnie niszczy aparaturę — podraża produkcję i stwarza możliwości niewykonania planu.

— Przez wprowadzenie sygnalizacji automatycznej turbosprężarek — dorzuca inż. E. Raszka — można będzie zmniejszyć zatrudnienie o 4 etaty, co w skali rocznej przyniesie wydziałowi 146 tys. zł oszczędności.

— Co oprócz tego absorbuje organizację w codziennej działalności?

— Dążymy do ciągłej poprawy warunków socjalnych. Ostatnio załoga nasza otrzymała nową jadalnię. Notujemy rezultaty pracy wśród kobiet: przyjęliśmy już 5 pierwszych niewiast do POP. Upartyjnienie w wydziale kwasu wynosi obecnie 25 proc. ogólnego stanu zatrudnionych. Pomożemy również młodzieży w zawiązaniu wydziałowego koła ZMS. Jego członków zechcemy wciągnąć do szerokiej współpracy.

Rozmawiał: Zyk

ZMIENIĆ ZNISZCZONE PLANSZE I NAPISY

Aura nie sprzyja rozmieszczeniu wszelkiego rodzaju napisów i plansz narażonych na bezpośrednie działanie deszczu, śniegu itp. Tracą one swoją barwę, wyrazistość, pozostają z nich rozmażane plamy. Tak stało się z częścią napisów na Zakładowym Domu Kultury i okolicznych planszach umieszczonych przed nim. Najwyższy czas zastąpić je innymi. Obecnie nie dodają blasku tej kulturalnej placówce.

W. Groń

W niezgodzie z paragrafem

Niezmierzalnie trudne i odpowiedzialne są zadania pracowników straży przemysłowej. Niestety często w Zakładach zdarzają się wypadki kradzieży, pijaństwa i chuligaństwa. W olbrzymiej większości wypadków straż przemysłowa zapobiega tym wykroczeniom ujawniając sprawców.

Poniżej podajemy tylko kilka przykładów wykroczeń, które wydarzyły się w ostatnim okresie.

Gwoździe też...

Mieczysław K., pracownik PIP w dn. 27 XII 1966 r. usiłował wynieść z Zakładów 5 kg gwoździ. Pracownicy straży przemysłowej udermili kradzież, zatrzymując winnego. Pracownik ten został ukarany nagana.

Drzewo (odpadowe?) za bramę?

14 grudnia ub. roku dwóch pracowników umysłowych naszych Zakładów Feliks D. i Zdzisław L. próbowało wywieźć poza teren przedsiębiorstwa 2 samochody załadowane drzewem, które nadawało się jeszcze do wykorzystania dla potrzeb przedsiębiorstwa. Usiłowali wprowadzić w błąd strażników przedstawiając im dokumenty upoważniające do wywozu drzewa... odpadowego. W świetle tych dokumentów wartość drzewa była minimalna. Powołana specjalna komisja dokonała wyceny drzewa, którego wartość wyniosła 2500 zł. Drzewo zostało zwrócone, a sprawcy ukarani dyscyplinarnie (nagana z ostrzeżeniem).

Nieudany przerzut

Pracownik „Chemobudowy” Władysław S. wykonał na terenie przedsiębiorstwa z nowego materiału 2 szt. sanek metalowych. Następnie w dniu 12 stycznia br. usiłował przerzucić je przez ogrodzenie. W momencie przerzutu został ujęty przez pracowników straży przemysłowej. Władysław S. został ukarany dyscyplinarnie (nagana z ostrzeżeniem), a jego sprawa skierowana została do prokuratury w Tarnowie.

Te trzy wypadki usiłowania kradzieży zakończyły się wykreśleniem sprawców przez pracowników straży przemysłowej. Przestrzegamy wszystkich przed podobnymi czynami, których popełnienie, jak widać, nie po-
(r)



Mgr inż. J. Studencki wręcza dyplom uznania J. Krzemieńskiemu — pracownikowi Zakładu Transportu.
FOTO: J. IWĄŃSKI

Z wizytą w kasie zapomogowo-pożyczkowej

Mało jest takich pracowników kombinatu, którzy nie korzystali z usług kasy zapomogowo-pożyczkowej. Należy do niej dołączyć całą załogę „Azotów”. Kontakt z tą wielką pożyczkową placówką zaczyna się już z chwilą zatrudnienia. Po przepracowaniu trzech miesięcy, można w razie potrzeby korzystać z pożyczek i tzw. honorówek. A że potrzebujących jest niemało przekonaj nas o tym pewne liczby.

W ub. r. kasa naszych Zakładów udzieliła 11 852 członkom pożyczki i chwilówki na łączną sumę 30,6 milionów złotych przy stanie oszczędności na dzień 31 grudnia 1966 r. — 18 mln zł. Pula miesieczna wynosiła więc średnio 2,1 mln zł. Liczba ta ciągle wzrasta. Np. w styczniu br., wysokość udzielonych pożyczek i honorówek osiągnęła już kwotę prawie 2,5 mln zł, którą wypłacono 951 potrzebującym. Z każdym rokiem przybywa nowe nowych członków. Przyrost ten w 1965 r. wyniósł 2511 osób, w 1966 r. — 1938, a w styczniu br.

— 67 osób. W ub. r. przyznano również 29 pożyczek budowlanych na kwotę 412 tys. zł i 145 zapomóg z funduszu kasy pomocy koleżeńskiej w wysokości 1,4 mln zł.
— Na co ludzie pożyczają? pytam kierownika kasy p. Stanisława Lasotę.

Bank załogi

— Pracownicy mieszkający na wsi — zaczyna on — uzyskane pieniądze lokują przede wszystkim w budownictwo mieszkaniowe, remonty domów. Bardzo dużo pożyczek przeznaczają na zakup mebli, opłacenie kaucji mieszkaniowych. Wiele wniosków dotyczy doraznych potrzeb, które zaspokajane są głównie poprzez wypłacanie tzw. chwilówek. Stanowią one połowę wszystkich udzielanych przez kasę pożyczek.

Placówką współdziała na co dzień ze wszystkimi radami oddziałowymi. Do najlepszych współpracowników zalicza p. Lasotę ogólniwa związkowe w Zakła-

Skodą przez Alpy, Lazurów Wybrzeże i słoneczną Italię (XII)

Wieczne Miasto

Na poboczu równie jak stół autostrady coraz częściej pokazuje się napisy informacyjne: Roma 150, 100 km, 50 km. Dopiero tutaj mamy trochę satysfakcji: dotychczas na autostradach nas wyprzedzano — tutaj ze swoją podróżną szybkością 100—105 kilometrów na godzinę my wyprzedzamy liczne Fiaty 600 i mniejsze od nich Fiaty 500-Piove. Wreszcie zjazd z autostrady do północnej części Rzymu. Płacimy za przejazd 1500 lirów, to jest dwa i pół dolara i korzystamy z grzeczności spotkanego na drodze Włocha, który pilotuje nas prawie do wjazdu na camping.

Rozbijamy namioty pod niewielką pinia, jedną z tych, które z rzadka porastają Monte Antenne. Już dawno po zachodzie słońca, ale tutaj wrześnie widać wciąż jest upalny. W dole i na sąsiednich wzgórzach mruga światła Wiecznego Miasta. Zasympamy planując rozkład najbliższych dwu dni, jakie mamy do dyspozycji dla zwiedzania zabytków Rzymu.

PAŃSTWO... W PAŃSTWIE

Watykan leży na prawym brzegu Tybru. To małe, ale bardzo bogate i wpływowe państewko posiada własne prawa i prasę, swoją monetę, znaczki pocztowe i najbogatszy chyba bank świata. Znaczący przedmiot twierdzą, że posiada również najsprawniejszą, najmniej biurokratyzowaną administrację państwową. Parkujemy samochód w cieniu wysokiego muru kamiennego okalającego Watykan.

Obrzymi plac Świętego Piotra o tej porze pełen jest samochodów i turystów. Elipsycki portyk wsparty na prawie trzydziestu kolumnach zapewnia trochę cienia. Stanowi on wspaniałe obramowanie placu i Bazyliki będącej największą świątynią świata. Monumentalna fasada kościoła o szerokości ponad sto metrów zwieńczona jest olbrzymimi statuiami dwunastu apostołów. Nad nią góruje renesansowa kopuła wybudowana według projektu Michała Anioła, sięgająca wysokości 132 metrów. Bazylika w przeciągu 15 wieków swego istnienia była wielokrotnie przebudowywana, a jej obecna forma pochodzi z wieku XVII. W obrzymim wnętrzu czujemy się zupełnie zagubieni. Wspaniałe marmury kolumn, bogactwo kasetonowych plafonów, olbrzymie ołtarze w bocznych nawach z pięknymi mozaikami, obrazami, wreszcie fantazyjny barokowy baldachim nad głównym ołtarzem, będący dziełem Berniniego, zwracają uwagę przepychem i ogromem.

W bocznej nawie kontrastując z tym bogactwem stoi fantazyjnie piękna w swej prostocie „Pieta” — dzieło Michała Anioła. Białe marmuru rzeźby technię spokojem i dobrocią. Podziwiamy absolutne mistrzostwo rzeźbiarza, któremu marmur dawał się formować tak miękko, jakby nie był kamieniem, ale mięsistą tkaniną.

Przeszkolono 2362 nowo przyjętych

Bilans szkolenia bhp

W roku ubiegłym dział bhp szczególnie nacisk położył na szkoleniu nowo przyjętych pracowników w dziedzinie bhp, b-poż. i TOPL. Dział ten prowadził całoroczne szkolenie I stopnia, w którym uczestniczyli 2362 osoby w przeprowadzonych 41 kursach. Szkolenie to ma charakter poznania całokształtu zagadnień bhp w przedsiębiorstwie.

Każdy nowo przyjęty pracownik przechodzi 2-godzinny instruktaż wstępny, następnie szkolony jest przez mistrza na swoim stanowisku pracy. Po zapoznaniu się z aparaturą i instrukcją obsługi kierowany jest na tygodniowe szkolenie bhp I stopnia. Szkolenie to zakończono zostaje egzaminem z nabytych wiadomości przed specjalną komisją. W 1966 roku szkolenie przeprowadzono dla 5 grup. I tak np. w grupie chemicznej przeszkolono 826 pracowników w tym aparatowych — 523, maszynistów — 65, piecowych 32, laborantów 185, pozostałych 21; w grupie elektrycznej przeszkolono 286, w tym elektromonterów — 132, elektromechaników — 71, elektroenergetyków — 35, pozostałych — 30.

Ponadto przeprowadzono kurs bhp III stopnia dla inspektorów i kierowników budów działu inwestycji. Egzamin dla tej gru-

py odbędzie się w najbliższych dniach.

Wszystkie kursy odbywały się w nowej świetlicy, która wyposażona jest w pomoce naukowe, a także w szereg plansz poglądowych z każdej dziedziny. Szkolenie bhp jest dla nowo przyjętych niezmiernie ważne i konieczne. Po przeszkoleniu każdy pracownik jest świadomy, jakie zagrożenia istnieją w przedsiębiorstwie, poznając zaś instrukcje obsługi maszyn i urządzeń ograniczy do minimum możliwość spowodowania nieszczęśliwego wypadku. (Sj)

Założ książeczkę turystyczną — możesz wygrać wycieczkę zagraniczną

Spśród szeregu rodzajów oszczędzania bardzo atrakcyjne staje się gromadzenie wkładów w PKO z przeznaczeniem na wypoczynek i turystykę w kraju i za granicą. Właściciele takich wkładów mają zapewnione pierwszeństwo w skierowaniach na wypoczynek i wycieczki turystyczne krajowe i zagraniczne.

Książeczka z wkładem turystycznym uczestniczy w kwartalnych losowaniach premii w postaci bezpłatnych skierowań na wypoczynek w

Oglądamy pomniki papieży, grobowce i kaplice podziemne. Dochodzi południe. Musimy się spieszyć, by zdążyć obejrzeć budoj pobieżnie Muzeum Watykańskie. Stanowi ono kompleks gmachów zakończonych Kaplicą Sykstyńską.

PRZED „SADEM OSTATECZNYM”

Długi rząd korytarzy z szafami archiwalnymi, gabloty z zabytkowymi naczyńkami liturgicznymi, mozaikami, gale- riami sztuki etruskiej, egipskiej — wszystko intryguje, zaczęca do obejrzenia, niestety przechodzimy oook, prawie nie oglądając. Wreszcie pawilon z oryginalnymi rzeźb starożytnej Grecji i Rzymu. To już nie sposób nie zatrzymać się. W sali obok oglądamy delikatne w rysunku i pełne wdzięku mozaiki rzymskie sprzed dwu tysięcy lat. Ale to wszystko jest tylko wstępem. Kretyni korytarzami strażki prowadzą nas do Kaplicy Sykstyńskiej. Grube mury, wysoko umieszczone niewielkie okna, a na piętrze nad kaplicą pomieszczenia dla żołnierzy, mających zabezpieczyć obrady konklawe, przypominają, że nie zawsze wybory papieży miały spokojny przebieg.

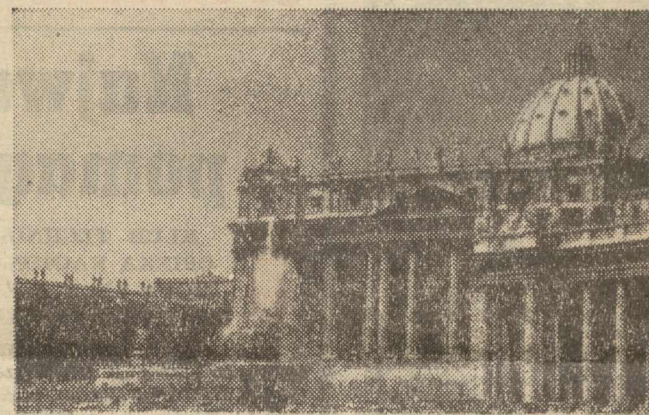
Wchodzimy do tonącej w półmroku kaplicy: stajemy twarzą w twarz z najwspanialszym freskiem Michała Anioła — „Sądem ostatecznym”. Olbrzymia kompozycja o powierzchni 200 metrów kwadratowych, namalowana jest z niesamowitym wręcz rozmachem i renesansowa pełnia wyrazu. Przeszło sześćdziesięcioletni wówczas artysta przekazał malowanym postaciom całą swą siłę, nieokiełznane namiętności, stworzył dzieło o niezwykłej dynamice. Piękne freski stropu przedstawiają sceny biblijne, będące również dziełem Michała Anioła i dwanaście malowideł ściennych takich artystów jak: Pinturicchio, Botticelli, Cosimo Rosselli, stanowią godną oprawę tego wspaniałego klejnotu malarstwa ściennego, blyszczącego takim blaskiem pomimo czterechsetletniej starożytności.

Przechodzimy do pomieszczeń, w których tworzył Rafael. W jednej z sal zatrzymuje się zaintrygowany. Olbrzymie płótno batalistyczne jest jakoś dziwnie swoje i znajome. Ależ tak! To obraz Jana Matejki — „Sobieski pod Wiedniem”. W następnych salach króluje już niepodzielnie Rafael. Na ścianach freski o tematyce biblijnej i historycznej — pastelowe w kolorach, pięknie stonowane, pogodne, pełne słodyczy i wdzięku, tak ogromnie różne od dzieła Michała Anioła. A przecież wyrosły w tej samej epoce.

Po południu długim szeregiem schodów wychodzimy na szczyt kopuły Bazyliki. Pod nami leży teraz piękna mozaika klombów i ogrodów watykańskich, warowna Kaplica Sykstyńska, pałac papieski i wspaniała perspektywa placu Świętego Piotra. Okrągły zamek Świętego Anioła stojący nad zakolem Tybru, zielone wzgórza, stanowią pierwszy plan, za którym rozciąga się panorama współczesnego Rzymu, pełnego pamiętek swej starożytnej i średniowiecznej świetności, Wiecznego Miasta, którego bogata historia liczy ponad dwa i pół tysiąca lat, i która tętni życiem swych południowych mieszkańców i dziesiątków tysięcy turystów z całego świata.

c d n

Z. Tumilowicz



WATYKAN — Plac i Bazylika Świętego Piotra
FOTO: Z. TUMIŁOWICZ

W każdym kwartalnym losowaniu premii na 1500 wkładów turystycznych po 3000 zł. zakwalifikowanych do losowania przypada 14 premii. Losowania są dokonywane w Warszawie w dniu 18 marca, czerwca, września i grudnia każdego roku. Wylosowanie premii nie pozbawia prawa do uczestniczenia w dalszych losowaniach. Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki PKO. (Zyk)

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy okazali mi pomoc i wyrazili współczucie po śmierci mego męża

JANA OCŁONIA

a w szczególności Dyrekcji, Radzie Zakładowej ZA, Zarządowi ZKS — Unia oraz wszystkim sportowcom, przyjaciółom i kolegom zmarłego serdeczne podziękowanie składa

ŻONA

WATARNOWSKIE AZOTY 2

Nr 6 (125)

Z żalem zawiadamiamy, że 7 lutego 1967 r. zginął śmiercią tragiczną w wieku 27 lat

IZYDOR MIGDAŁ

— kierowca samochodowy dobry kolega i ofiarny pracownik ZA w Tarnowie. Zawiadamiając o tej bolesnej stracie składamy równocześnie wyrazy głębokiego współczucia rodzinie.

DYREKCJA HANDLOWA
ZA — Tarnów

W dniu 7 lutego 1967 r. zmarł śmiercią tragiczną przeżywszy lat 27

IZYDOR MIGDAŁ

— pracownik Wydziału Samochodowego Zakładów Azotowych w Tarnowie. W zmarłym tracimy cenionego pracownika, dobrego człowieka, lubianego kolega.

Cześć Jego pamięci!

POP. RO.
KIEROWNICTWO I PRACOWNICY
WYDZIAŁU SAMOCHODOWEGO



Kierownik kasy zapomogowo-pożyczkowej p. Stanisław Lasota zajął wypłacenie tzw. chwilówki.
FOTO: ST. CHABIOR

Od naprawy wagonów do PAWN-D40

Zakłady Mechaniczne „Tarnów” w Tarnowie produkujące wysokiej jakości obrabiarki, narzędzia, agregaty chłodnicze, prasy hydrauliczne itp. eksportują swe wyroby do 55 krajów.

Za całokształt działalności społeczno-gospodarczej Zakłady Mechaniczne „Tarnów” odznaczone zostały odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego.

W roku bieżącym Zakłady Mechaniczne obchodzą jubileusz 50-lecia istnienia. Z tej też okazji chcemy pokrócie zapoznać Czytelników „TA” z historią i obecną działalnością tego, po tarnowskich „Azotach”, największego zakładu przemysłowego w naszym mieście.

W ROKU 1917...

...zakończono budowę ówczesnych Warsztatów Kolejowych, w których przeprowadzano, jak to wskazuje nazwa, kapitalne remonty wagonów kolejowych i bieżące naprawy wagonów osobowych. Warsztaty te systematycznie rozbudowywano do chwili, kiedy nadszedł wrzesień 1939 roku. Aby nie powracać do tamtych dni wspomnę tylko, że okupant hitlerowski — oprócz stosowanego terroru wobec pracowników — u schyłku wojny w 1944 r. rozpoczął demontaż urządzeń i hal fabrycznych wywożąc w głąb Niemiec ok. 250 pełnych składów pociągów z urządzeniami. W styczniu 1945 r. hitlerowcy wysadzili w powietrze wszystkie budynki i hale fabryczne tak, że z Warsztatów pozostało jedno wielkie rumowisko. Jak wielkie było zniszczenie Warsztatów może świadczyć fakt, że władze naczelne długo zastanawiały się, czy w ogóle warto je odbudowywać.



Ale przecież w Warsztatach pracowali dzielni tarnowscy kolejarze! Nie pytając się o zapłatę, z własnymi narzędziami pracy przystąpili na czele z inż. Stanisławem Kassalą, Franciszkiem Krupą i Romanem Wojtanowskim do odbudowy Warsztatów. Dzięki nim i wielu dziesiątkom, setkom przywiązanych do Zakładu kolejarzy „ich” Warsztaty zostały odbudowane!

Do roku 1950 tak je rozbudowano, że znalazło w nich miejsce pracy już ponad 3 000 pracowników.

ROK 1951...

...był przełomowym w historii tego zakładu pracy. W roku tym Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Tarnowie przekazane zostały przez Ministerstwo Kolei Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego i przyjęły nazwę Zakłady Mechaniczne „Tarnów” w Tarnowie.

Z produkcji napraw wagonów i parowozów Zakłady Mechaniczne przechodzą na produkcję asortymentu o wysokiej technice i dokładności. Wzrosło więc zapotrzebowanie na techników i inżynierów. Z pomocą zakładowi przyszło Technikum Mechaniczne w Tarnowie, kierując swoich absolwentów do Zakładów Mechanicznych i Politechniki Krakowskiej, która zorganizowała dla zatrudnionych w zakładzie techników stacjonarny punkt Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Niektórzy absolwenci WSI, jak np. inż. Jan Skopek, inż. Władysław Kozioł, mgr inż. Roman Duszyński, inż. Józef Bodzioch, mgr inż. Tadeusz Wachtil i inż. Aleksander Eliasz zajmują dzisiaj w zakładzie kluczowe i kierownicze stanowiska.

Produkowano wtedy tu kopaczki i maszyny górnicze, przecinarki i tarcze do cięcia metali, walcarki do gwintów, gum i tworzyw.

Obecnie w Zakładach Mechanicznych produkuje się obudowy ognioszczelne dla górnictwa, aparaty do zamykania wagonów kolejowych, sprężarki, stojaki hydrauliczne, obrabiarki zespołowe, agregaty chłodnicze, tokarki TUG, TUJ i TUB, narzędzia trzpieniowe, uchwyty samocentrujące i prasy.

Wszystkie wyroby produkowane w Zakładach Mechanicznych są bardzo wysoko oceniane przez odbiorców tak krajowych, jak i zagranicznych. Szczególną troską i opieką otaczana jest produkcja eksportowa. Wiadomo — dewizy eksportowane są przede wszystkim to karki, narzędzia trzpieniowe i prasy. O wzroście eksportu np. tokarek może świadczyć następujące zestawienie: w pierwszym roku eksportu w wyeksportowano 25 tokarek, w roku 1967 Zakłady Mechaniczne wyprodukują na eksport 780 tokarek. Poważnie również wzrósł eksport narzędzi trzpieniowych. Kiedy w roku 1957 wyeksportowano 3 000 sztuk to już w roku ubiegłym za dewizy sprzedano 300 tys. sztuk tych narzędzi.

ZAKŁADY MECHANICZNE EKSPORTUJĄ...

... tokarki i narzędzia do 55 krajów, a między innymi do Holandii, Szwajcarii, NRF, NRD, Grecji, Kanady, USA i Brazylii.

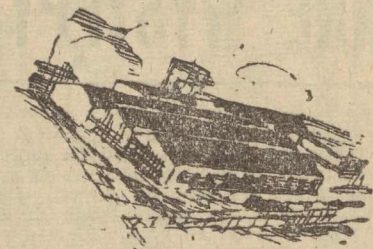
Rynek eksportowy zaczyna się zdobywać prasy hydrauliczne PAWN-25 i PAWN-D40, które uzyskały złote medale na Międzynarodowych Targach Lipskich. Przez prasy te Zakłady Mechaniczne „Tarnów” utwierdziły swą dobrą markę firmową na rynkach światowych.

O RUCHU ZWIĄZKOWYM...

...życiu politycznym i sprawach socjalno-bytowych załogi mówi sekretarz ekonomiczny Rady Zakładowej, a zarazem II sekretarz KZ PZPR Mieczysław Wojtanowski.

„W parze z likwidacją zniszczeń wojennych i odbudową zakładu pracy, grupa aktywistów związkowych przystąpiła do reaktywowania życia kulturalno-oświatowego i socjalno-bytowego. Po przejęciu zakładu przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego nastąpiła zmiana w strukturze związkowej. Pracownicy zakładu, członkowie ZZK przeszli do Związku Zawodowego Metalowców, przy czym część pozostała przy PKP. Tworzy się nowy aktyw związkowy, a praca związkowa nie słabnie. Nowo utworzona Rada Zakładowa podtrzymuje wszystko to, co zostało zorganizowane przez Koło ZZK, rozwijając jeszcze bardziej życie społeczne.

Pracownicy otrzymują mieszkania na osiedlu przy ulicy Waryńskiego, zakład wzbogaca się o hotele robotnicze i Dom Kultury, w którym obok Klubu „Metalowiec” koncentruje się życie kulturalne załogi. W placówkach tych działają zespoły: dramatyczny, estradowy, kabaretowy,



recytatorski, koło fotoamatorów, Klub Miłośników Teatru i ognisko plastyczne. Prowadzone są również zespoły dziecięce oraz organizowane są różnorakie kursy, jak np. kroju i szycia, nauka języków obcych, gry na gitarach itp.

Dużą troską otaczane są dzieci naszych pracowników, a z organizowanych przez nasz zakład kolonij letnich i zimowych, półkolonij oraz że świetlicy korzysta rocznie ponad 800 dzieci.

Bliski jest nam również problem mieszkaniowy, który jednak zaczyna pomału zanikać na skutek porozumienia z Tarnowską Spółdzielnią Mieszkaniową, dzięki której w roku 1967 otrzymała mieszkanie 96 rodzin, a w roku 1968 — 105 rodzin. Do roku 1967 zakład nasz przeznaczył na

pomoc bezzwrotną dla spółdzielców TSM kwotę 1,5 mln złotych.

Natomiast Konferencja Samorządu Robotniczego doceniając znaczenie budownictwa indywidualnego przeznaczyła pół miliona złotych na pożyczki dla budujących domki jednorodzinne.

ZYCIE SPOŁECZNO-POLITYCZNE...

...w zakładzie rozwija się pod kierunkiem Podstawowej Organizacji Partyjnej, liczącej ponad 800 członków.

Przy KZ PZPR, którego I sekretarzem jest z-ca członka KC PZPR, tow. Jan Surman pracuje 5 komisji problemowych. Dla członków partii i bezpartyjnych prowadzone jest szkolenie (5 kursów) a uczęszcza na nie 246 osób.

Ponadto członkowie PZPR pracujący w zakładzie, a mieszkający na wsi udzielają się w pracach większych organizacji politycznych i społecznych.

W TROSCE O ZDROWIE...

...pracowników rozbudowywane jest systematycznie dzięki energii i inicjatywie lek. med. Zygmunta Marka ambulatorium zakładowe. Z dużą pomocą kierownictwu ambulatorium przychodzi zakład pracy. Kiedy początkowo w ambulatorium ordynował tylko jeden lekarz, obecnie ordynuje tu 8 lekarzy, w tym lekarze specjaliści. Otwarta została pracownia analityczna, gabinet rentgenowski, fizykoterapia, gabinet zabiegowy, okulistyczny i ginekologiczny, jak również czynny jest punkt apteczny. W bieżącym roku rozpoczęta zostanie budowa nowego budynku dla ambulatorium. Lekarze ambulatorium prowadzą szeroko zakrojoną akcję profilaktyczną, m. in. poprzez prowadzenie badań okresowych, pogadanki itp. Mając na uwadze właściwy wypoczynek załogi po pracy i na urlopie, z inicjatywy, byłego długoletniego dyrektora naczelnego Józefa Dąbka, nad Jeziorem Rożnowskim...

NA PATELNI...

...Zakłady Mechaniczne wybudowały własny ośrodek wypoczynkowy. Ustawiono tam 60 domków campingowych, budynek gospodarczy z jadalnią i świetlicą, jak również ośrodek wyposażony bogato w sprzęt sportowy. Ośrodek ten został wybudowany przez załogę ZM w czynie społecznym, a w sezonie na „Patelni” spędza urlop ponad 1 000 wczasowiczów. Sprawami socjalno-bytowymi załogi interesuje się na co dzień Rada Zakładowa z przewodniczącym Anastazym Jakimiukiem. Dużą pomocą dla pracowników jest kasa zapomogowo-pożyczkowa, mająca swój zarząd z prezesem Teodorem Łosiem i skarbnikiem Zygmuntem Koniarzem na czele. Kasa ta dysponuje miesięcznie kwotą ponad 1 mln zł. Zakład nie zapomina o swych byłych pracownikach.

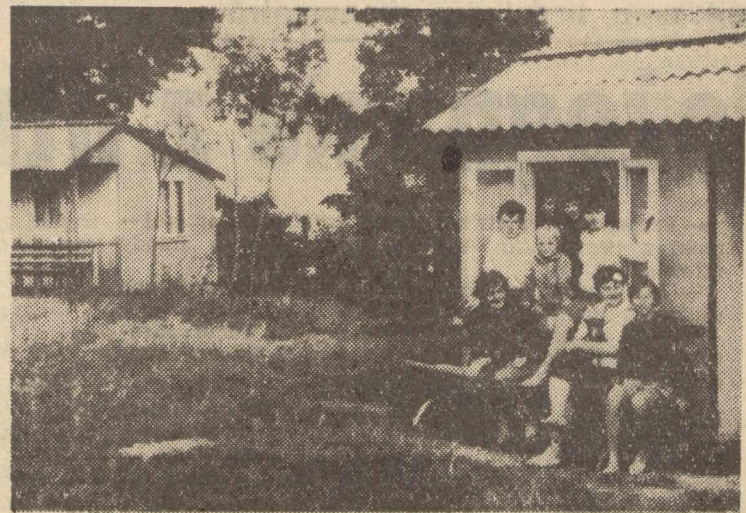
EMERYCI MAJĄ WŁASNE KOŁO...

...przy Radzie Zakładowej, a na swych zebraniach zapoznawani są przez kierownictwo zakładu z wynikami ekonomicznymi i produkcyjnymi. Odwiedzają oni swe byłe stanowiska pracy, przy których obecnie pracują ich dzieci i wnuki, korzystają z usług ambulatorium, sanatorium, wczasów, wycieczek itp. Rok rocznie przy rozdziale funduszu zakładowego KSR nie zapomina o emerytach i rencistach, przyznając im nagrody pieniężne.

ŚWIADCZA NA RZECZ MIASTA I POWIATU

W ramach pomocy dla miasta i powiatu zakład przekazał następujące kwoty: na zajezdnię MPK 2,5 mln zł, wodociągi 8 mln 900 tys. zł, naprawę ulic 2 100 tys. zł, rozbudowę sieci gazowej 400 tys. zł i na budowę dróg w powiecie 815 tys. zł. Oprócz tego zgodnie z uchwałą KERM w latach 1967—1970 Zakłady Mechaniczne świadczyć będą na rzecz miasta i powiatu kwotę 17 900 tys. złotych.

Poważnie zaangażowana jest załoga w świadczeniu finansowym i robociznie przy budowie Parku Kultury i Wypoczynku na Górze Marcina, a kilkanaście placów zabaw i ogródków jordanowskich w



Fragment ośrodka wypoczynkowego Zakładów Mechanicznych „Tarnów” na „Patelni” w Rożnowie.

naszym mieście jest także jej dziełem.

Przy zakładzie istnieje Zasadnicza Szkoła Zawodowa i Technikum Mechaniczne dla pracujących. W ZSZ uczy się 485 chłopców i dziewcząt, natomiast w Technikum Mechanicznym dla pracujących 177 osób. Oprócz tego, przy pomocy zakładów ponad 70 osób studiuje na wyższych uczelniach. Największym powodzeniem cieszą się studia politechniczne, ekonomia, prawo i chemia. Jak widać obok dobrych wyników produkcyjnych — załoga ZMT podnosi systematycznie swe kwalifikacje zawodowe przez ciągłe dokształcanie się. Ekonomistów zrzesza Polskie Towarzystwo Ekonomiczne z zarządem zakładowym, któremu przewodni mgr Tadeusz Bieda. Ożywioną działalność prowadzi również koło Ligi Obrony Kraju z przewodniczącym Jerzym Sikorą na czele.

SPRAWAMI PRODUKCYJNYMI I WSPÓŁZAWODNICTWEM...

...żyje na co dzień również rada robotnicza z przewodniczącym inż. Władysławem Koziołem, a inżynierowie i technicy zorganizowani są w Stowarzyszeniu Inżynierów i Mechaników Polskich.

O pracy organizacji ZMS-owskiej i Brygadach Pracy Socjalistycznej informuje nas przewodniczący zarządu zakładowego ZMS Marian Książkiewicz i przewodniczący podkomisji do spraw BPS Tadeusz Wojnarowicz.

...organizacja ZMS-owska w naszym zakładzie liczy 410 członków zorganizowanych w 13 kołach i w 3 kołach szkolnych. Członkowie ZMS biorą czynny udział w życiu polityczno-gospodarczym zakładu. Wielu naszych członków to przodujący robotnicy pracujący przy produkcji eksportowej i w brygadach pracy socjalistycznej. W tej chwili mamy 37 BPS, w których pracuje 284 ludzi, w tym 25 kobiet. W naszym zakładzie powstało 5 brygad technicznych jako pierwszych w kraju w branży metalowców. Trzy brygady posiadają złote, a dwie srebrne odznaki 20-lecia PRL. Z okazji Tysiąclecia brygady te podjęły zobowiązania na sumę ponad 200 tys. złotych! W Zakładowym Domu Kultury prowadzimy Wieczorową Szkołę Aktywu, a na zajęciach odbywające się w niedzielę uczęszcza 42 naszych członków. Rozpoczęło również swoją działalność Koło

Młodych Inżynierów, na czele z mgr inż. Sławomirem Szewczyńskim. Za całokształt pracy i czyny społeczne organizacja nasza odznaczona została odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

KULTURA FIZYCZNA

Zakładowe Koło Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej organizuje rok rocznie spartakiady zakładowe w 9 dyscyplinach cieszące się dużą popularnością wśród załogi.

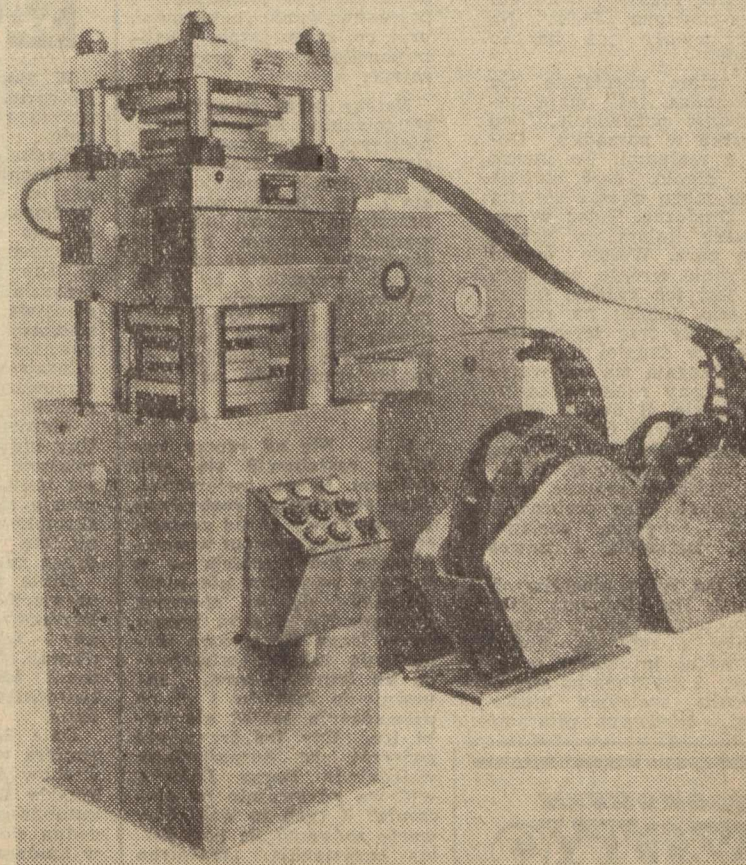
Jeśli już mowa o sporcie to dajmy głos prezesowi klubu sportowego, zast. dyrektora Andrzejowi Szarkowi:

„Zakładowy Klub Sportowy „Metal” z inicjatywy Koła ZZK założono w roku 1922. Obecnie działalność naszą prowadzimy w 6 sekcjach sportowych. Wszystkie nasze sekcje pracują w dobrej atmosferze. W pracy naszej stawiamy przede wszystkim na młodzież. Przy sekcji bokserkiej prowadzona jest szkoła, na której zajęcia uczęszcza około 50 adeptów sztuki pięściarskiej. Druga szkoła prowadzona jest przy Szkole Przyzakładowej, z której już 50 najzdolniejszych młodych chłopców i dziewcząt zgłosiło swój akces do naszego klubu. To, że nasza praca przebiega prawidłowo jest również niewątpliwie dużą zasługą działaczy klubowych: Franciszka Fronczyka, Edwarda Kulczyka, Czesława Bulskiego, mgr inż. Zdzisława Raka, Józefa Króla, mgr inż. Jerzego Szwargi, Mieczysława Wojtanowskiego, mgr inż. Janusza Wasowicza, Jana Jurkowskiego, Jana Klósa, Mieczysława Wojtanowskiego, Jana Łatawskiego, Mieczysława Gancarza, Antoniego Buchowskiego, Eugeniusza Kuchnika, Zdzisława Tokarskiego, Tadeusza Wojnarowicza i wielu innych ofiarnie pracujących działaczy sportowych.

Z dużą serdecznością i przychylnością spotykamy się ze strony KZ PZPR na czele z I sekretarzem tow. Janem Surmanem i przewodniczącym Rady Zakładowej tow. Anastazym Jakimiukiem. Dużą pomoc otrzymujemy również od władz związkowych w Krakowie, a przewodniczącą ZO ZZM tow. Stanisław Kurdziel, wiceprzew. tow. Stanisław Wiśniewski, mgr Tadeusz Mucha i Jan Krejzoza zawsze starają się pamiętać o tarnowskim „Metalu”.

Kolumnę opracował:

JÓZEF KULCZYK



Prasa PAWN-D40 — złota medalistka z Lipska

Pożegnanie z litrem?

— Proszę o decymetr sześcienny czystej wyborowej — rzekł w tarnowskim sklepie monopolowym młody człowiek.
— **My sprzedajemy na litry** — odpowiedziała po dłuższym namyśle ekspedientka.
— **Jak to, nie słyszała pani o nowym międzynarodowym układzie jednostek miar** — zareplikował młódzieniec.

Tak, tak, układ ten wszedł w życie z dniem 1 stycznia br. Zabrakło w nim jednostek dla tradycyjnych już jednostek, jak: litr, tona, hektar, morga, cal, włoka, cetnar, kwatarka, kwintal. Zniknęły również kalorie, konie mechaniczne, kilowatogodziny.

OD ŁOKCIA DO „SI”

Już od wieków ludzie musieli mierzyć różnej wielkości. Robili to w sposób nader prymitywny. Tak np. sukno mierzone łokciem, stopą czy palcem. A wiadomo, że stopa stopie nierówna. Każda wieś, miasto czy państwo miały swoje miary. Na różne sposoby próbowano uporządkować system miar. Żadne nie dawały rezultatów. Wreszcie z tą gmatwaną uporali się Francuzi. W 1799 r. powstał w tym państwie system miar metrycznych, oparty na układzie dziesiętnym. Jego podstawą był oczywiście metr.

Lecz rozwojowi nauki i techniki towarzyszyły ustalenia coraz to nowe miary. Jak te z kolei uporządkować? — zastanawiali się naukowcy. Odpowiedź dał rok 1960. XI Generalna Konferencja Miar i Wag w Paryżu uchwaliła — chyba już ostateczny — nowy układ jednostek o nazwie: międzynarodowy układ jednostek miar — w skrócie SI (Système International Unites). Przyjęto go m. in. w ZSRR, NRD, USA, Francji, a ostatnio i w Polsce.

Z bliższymi szczegółami tej „rewolucji” zapoznał nas naczelnik Obwodowego Urzędu Jakości i Miar w Tarnowie Marian Nowak.

— Nie będzie to rewolucja od zaraz — powiada p. Nowak. Dużo wody upłynie w Wątku nim tarnowscy „wyznawcy Bachusa” przyzwyczają się do decymetra sześciennego. Układ wprowadza pewne zmiany w jednostkach miar, niektóre zostaną wycofane od zaraz, a inne będą usuwane sukcesywnie. Zmiany nastąpią najpierw w dziedzinie nauki i techniki oraz w handlu zagranicznym. Później z układem „SI” zapoznają się nauczyciele, by następnie wprowadzać go do szkół. Jak więc widać, litr nie zniknie tak szybko.

Jakie jednostki miar zachowa wprowadzony niedawno układ?

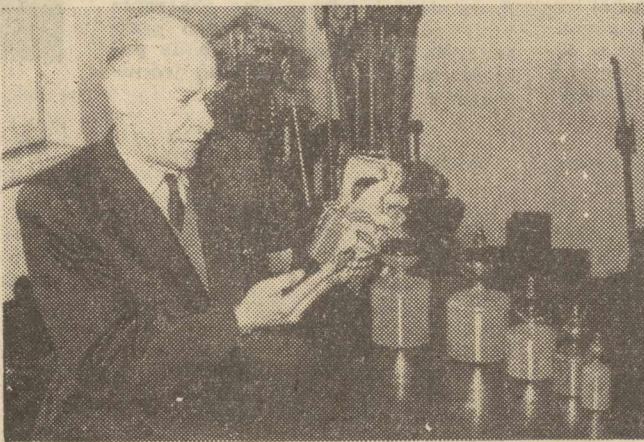
Będzie to sześć głównych podstawowych miar, a to: metr dla długości, sekunda dla czasu, kilogram dla masy, amper — jako miara natężenia prądu elektrycznego, stopień Kelwina do pomiarów temperatury i nowa jednostka dla mierzenia natężenia światła — kandela. To od nich zostaną utworzone wszelkie jednostki pochodne. Trzeba także przyzwyczaić się do nowych międzynarodowych skrótów, jak np. dag zamiast obecnego dkg, dm — w miejsce dcm, sekundę oznaczać będziemy literą s.

Nowy system ogromnie ułatwi rozwój myśli naukowo-technicznej i handlu oraz...

zmniejszy ilość dwój w czasie egzaminów na wyższych uczelniach.

POD ZNAKIEM LEGALIZACJI

Warto również poświęcić nieco miejsca działalności tarnowskiego Obwodowego U-



Z wielkim pietysmem ogląda starsze od siebie wzorcowe odważniki naczelnik Marian Nowak.

FOTO: ST. CHABIOR

NIE MA NARZĘDZIA BEZ BŁĘDŲ

Na podstawie czego dokonuje się legalizacji urządzeń pomiarowych? — spytała Czytelniczka. Otóż, to właśnie. Naczelnik Nowak powiada, że nie ma narzędzia bez błędów, a trzeba go tylko zmniejszyć do przyjętej normy. Ale za pomocą czego?

— Na wszystko jest rada — uśmiecha się naczelnik.

— Ot, proszę to wzorcowy prototyp metra państwowego jeszcze z 1890 r., a to takie same odważniki, również pamiętające czasy austriackie — pokazuje z dumą unikalne narzędzia p. Nowak. Te ostatnie są szklane, a wewnątrz wypełnione różnej wielkości kulkami ołowianymi. Te wzorcowe mają swoje „odbitki” kontrolne i nimi się sprawdza inne narzędzia. Chociaż i wzorce są sprawdzane, ale już przez okręgowy lub centralny urząd. Również i inne narzędzia mają własne wzorce.

Słów kilka jeszcze o ciasnocie lokalowej placówki. Cały pokój wypełniony różnym sprzętem i narzędziami stanowi antypropagandę warunków bhp. Władze miejskie obiecały już przeprowadzkę Urzędu. Lecz jak dotąd nie mogą zrealizować swego przyrzeczenia. Może jednak znajdzie się lokum dla tej mało znanej, a tak potrzebnej instytucji.

Zygmunt Koper

zędu Jakości i Miar, mieszczącego się w dwóch skromnych pokojkach przy ulicy Szkolnik. Placówką wiodarzy, pracujący już 40 lat w swoim zawodzie Marian Nowak. Kilku zatrudnionych tu ludzi musi obsłużyć 4 powiaty: bocheński, brzeski, tarnowski i dąbrowski, a do niedawna nawet mielecki, tarnobrzeński i debicki. Sprawdzają oni wszelkie narzędzia pomiarowe: pojemniki, miary długości, wzorce niewłaściwe — beczki, cysterny, naczynia na ryby, odważniki, wagi, liczniki energii elektrycznej, a także odbieralniki spirytusowe, wodomierze, taksonometry, gazomierze, manometry, gęstościomierze zbożowe itp.

Dla każdego rodzaju narzędzi pomiarowych istnieje ustawowo wyznaczony okres ważności legalizacji. Waha się on od roku do 11 lat. Po tym okresie trzeba ponownie ceche legalizacyjną. Jedne urządzenia sprawdza się w Urzędzie, inne zaś jak np. cysterny na miejscu. W ciągu ub. r. tarnowska placówka dokonała kontroli 70 tys. urządzeń wymiarowych, w tym aż 25 tys. liczników energii elektrycznej, 18 tys. — beczek piwnych, 8 tys. — manometrów, 7 tys. — odważników. Urząd wykonuje również ekspertyzy aparatów pomiarowej oraz nadzoruje punkty legalizacyjne. Takich w Tarnowie istnieje 9, w tym w ZA — 2 (spraw-



W złodziejskim fachu działa się rozmaitymi metodami i przy użyciu różnych środków ostrożności.

Kazimiera Z. i jej przyjaciółka Michalina Z. nie kradły nigdy w swej rodzinnej wsi — w Łoponiu. W miejscu zamieszkania sprawiły wrażenie stałych gospodyń i matek dzieci, którym nigdy do głowy nie przyszłoby myśl dokonania przestępstwa. W rozmowach z sąsiadkami oburzały się na postępowanie rzekomo rozwodzonej młodzieży, na chuliganów i postępowanie drobnych wiejskich złodziei.

Mezowie Kazimiery i Michaliny stawali je za wzór pracowitości i gospodarności. Bo też innym kobietom meżowskie pensje starczyły zaledwie na skromne życie. Michalina i Kazimiera natomiast kupowały drogą garderobę, meble itp.

Kilka razy w miesiącu obie przyjaciółki wyjeżdżały do Brzeska, Krakowa i Tarnowa, aby — jak mówiły — coś zahan-dlować. Wracowały z wyładowanymi torbami i zadowolone twierdziły, że interesy były udane.

Dnia 21 X Michalina i Kazimiera wyjechały do Tarnowa. Zachowując środki ostrożności dotarły tam osobno. Michalina autobusem, a Kazimiera przegrodą ciężarówką. Spotkały się w umówionym punkcie i poczęły dziać. Michalina wchodziła do kolejnych sklepów galanterijnych, tam oglądała np. ja-

kieś chustki, po czym korzystając z dużego ruchu jedną lub dwie kradła. Kazimiera czekała w najbliższej bramie z otwartą teczką, gdzie wkładano kolejny łup.

Tym sposobem w ciągu dwu godzin obie przyjaciółki skradły 36 męskich i 31 damskich chusteczek do nosa oraz 6 damskich chust na głowę. Nie wie-

„GOŚCINNE WYSTĘPY”

działa, że tego dnia, jak cień szli za nimi dwaj funkcjonariusze MO. Toteż gdy je zatrzymano były bardzo zaskoczone, już jednak w komendzie wróciły do równowagi i tłumaczyły się, że zakwestionowane towary konfekcyjne zakupiły.

Tym razem jednak MO dysponowała stuprocentowymi dowodami winy. „Gościnny występ” dwóch przyjaciółek zakończył się w więzieniu.

Stefan K. był na terenie Krakowa tak znany milicji, że wszelkie jego usiłowania kradzieży kończyły się szybko za kratkami. Po przemysłowej sprawie doszedł więc do wniosku, że musi się przenieść na inny teren. W efekcie wyjechał do Tarnowa, zabierając w walizce „narzędzia pracy”, takie jak wytrychy, łomy, piłki do żelaza i siekiere.

Zamieszkał w hotelu „Polskim” koło dworca. Zostawiwszy w pokoju walizkę wyszedł do miasta, by spenetrować teren i coś zjeść. Gdy pod wieczór wracał przez planty kolejowe, zobaczył siedzącą na ławce młodą dziewczynę. Ponieważ włamania zamierzał dokonać dopiero nad ranem, przeto miał

Jaka jest dzisiejsza młodzież?

Dyskusjom na temat młodzieży nigdy nie będzie końca. Nic dziwnego, wszak młodzież to temat bardzo wrażliwy. Daje ona wiele powodów do dyskusji, dyskusji za i przeciw. Proponuję spojrzeć na młodzież naszych Zakładów. Jaka ona jest? Nie, nie chodzi tu o jakąś wnikliwą ocenę. Po prostu chcę podać kilka faktów, które na pewno świadczą będą na korzyść młodych pracowników. Czynię to z okazji podsumowania przez organizację zetemesowską tarnowskiego kombinatu chemicznego swojej działalności w ubiegłym roku.

Dwie inicjatywy — „Czyn młodych” i akcja „Sygnał” kryją za sobą wiele godzin społecznej, użytecznej ze wszelkich miar działalności. Milenijny rok dał wiele powodów do podejmowania zobowiązań, rezultatów których jest stadion lekkoatletyczny, wyposażenie ogródków jordanowskich dla dzieci, ośrodek „Mewa” n/Dunajcem i wiele, wiele innych rzucających się w oczy. Czerwona księga meldunków „Czynu młodych” ma zapisane 42 strony. Każda strona to jedna z inicjatyw, każda inicjatywa to poważna suma zaoszczędzonych pieniędzy. „Czyn młodych” zamyka się liczbą 38 382 godzin przepracowanych społecznie przez młodzież zetemesowską.

Powie ktoś w tym miejscu, że rocznicowe zrywy do czynów stały się u nas w kraju tradycją, jakimś samym przez się narzucającym się atrybutem każdego święta. Czy zatem świadczą one o tak potrzebnym zaangażowaniu młodzieży w sprawy swego zakładu i miasta na co dzień? Chyba tak — ale na pewno nie w pełni. W pełni na korzyść twierdzenia, że takie zaangażowanie istnieje przemawia akcja „Sygnał”. Jej zadaniem było i jest w dalszym ciągu kształtowanie gospodarskiego, socjalistycznego stosunku młodzieży do pracy i własności społecznej. Praktycznie akcja sprawdza się do skracania czasu remontów, oszczędności materiałów i surowca, terminowej realizacji planowych zadań, szybkiego likwidowania awarii, załatwiania najpilniejszych potrzeb wydziału, oddziału, zakładu. Wszystko to przy aktywnym włączeniu się młodzieży.

Sięgnijmy znowu do księgi meldunków z akcji „Sygnał”. Oto przykłady: młodzież zetemesowska z koła Chlor II wykonała pracę o szacunkowej wartości 32 tys. złotych, między innymi ma ona na swoim koncie akcję zapobiegawczą przeprowadzoną w chwili, kiedy na skutek awarii skraplacza chloru istniało niebezpieczeństwo zagazowania obiektu. Młodzież z koła ZMS Nawozy I przedstawiła listę zawierającą 36 pozycji urządzeń wyremontowanych w skróconym czasie — oszczędności ponad 100 tys. złotych. Meldunek z Półspalania — zbiórka złomu, porządkowanie terenu zakładu oraz odnowienie jednej z instalacji dały oszczędność ponad 30 tys. złotych.

Meldunków takich jest kilkadziesiąt. Wartość poszczególnych prac waha się od kilkuset do setek tysięcy złotych. W sumie zamyka się liczbą 1 444 907 zł oszczędności.

U nas złotówka jest wartością w pełni wymierną, znaną każdemu człowiekowi, ale spróbujmy popatrzeć na te czyny nie od strony owej wartości wymiernej, materialnej, ale od strony wartości zupełnie niewymiernej, za to chyba jeszcze cenniejszej, wartości społecznej, wychowawczej i moralnej, jaką przedstawia sobą każda z tych inicjatyw.

Pisząc o tych sprawach wcale nie miałem i nie mam zamiaru przekonywać nikogo, że młodzież naszych Zakładów jest dobra, pracowita, i nie ma żadnych wad. Nic podobnego, ma i to wiele. Nie sugeruję również, że trzeba za to słuszne posunięcia i uczynki chwalić. Można, ale tak, żeby nie zapeszyć. Chciałem tylko, aby znane były ogólnie pewne fakty, bo one w ewentualnej dyskusji o młodzieży mogą się przydać.

SAJ

Zima w „małpim gaju”

W zwierzyńcu potrzebny jest zootechnik

Styczniowy dzień. Chociaż zbliża się południe i świeci słońce, to jednak mróz nie popuszcza. Cichutko teraz w przyzakładowym zwierzyńcu, zwanym popularnie „małpim gajem”, który jest ponoć jedynym tego rodzaju w kraju. W domkach pochowane małpy, świnki morskie i ptactwo. Nie boi się zimna miejscowy „rozrabiacz” — daniel, smetnie wyjadając resztki rzuconej — może wczoraj — garstki siana. Z nadszarpanięt zębem czasu budy wyrzasta rogata i włochata głowa muflona „Jacka”. Na spacer wyszły już barany górskie.

Im zima szczególnie nie przeszkadza, jeśli mają odpowiednie pożywienie, to wszystko w porządku. Go-rzej z małpami. Te muszą mieć ciepło. 2-3 stopnie mrozu mogą okazać się dla nich tragiczne. Toteż w ich domkach kaloryfery grzeją pełną parą. Wesoło ćwierkają sobie wróble, szczygły, gile, jest też skrzaka, sówka, w kacie domku na podłodze zasnąły trzy żółwie. Natomiast w drugiej jego części rozbiega się na wszystkie strony ruchliwe świnki morskie. Z dwóch sztuk zakupionych aż w Zamościu namnożyło się tego mrowie. Jest ich już około 40. W innych klatkach spotkać można papugi, lisa srebrnego, pawie, bębnią, bocianów, szopy, jastrzębia i nawet sowe.

Nie ma tylko płochliwych sarenek. Do niedawna było ich tu jeszcze kilka. Cztery zdechły z zatrucia. Ponoć ktoś podał im ciasto drożdżowe. 2 czy 3 ma na swym sumieniu szalejący nieraz daniel. Niedawno ostatnie-

połamał kości, że ta nie mogła nawet wstać. Weterynarz zalecił zabić niewinne zwierze. Wniosek nasuwa się tu nader prosty: trzeba dobrze zabezpieczyć „rozrabiaczów” lub wymienić na innego zwierzę. Inną bolączką mieszkańców „małpiego gaju” jest brak stałej opieki zootechnicznej. Tylko w razie wypadku sprowadza się lekarza, a to w ogóle nie wystarczy. Zatrudniony, choćby na pół etatu, fachowiec dbały o racjonalne odżywianie zwierząt, higieniczne przyrządzanie i przechowywanie pokarmów, prze co, rzecz jasna, wyeliminowałoby się przypadki zatrucia.

Należy także pomyśleć o zbudowaniu bardziej solidniejszych pomieszczeń na zime. A może zrezygnować z niektórych „pensjonariuszy”, by innym poszerzyć przestrzeń życiową lub sprowadzić zwierzęta bardziej atrakcyjne. Trzeba również zrobić wszystko, by ta atrakcyjna i prawie niespotykana w swej formie placówka mogła być wzorem właściwego traktowania znajdujących się w niej zwierząt.

(Kyz)

P. S. Nie od rzeczy byłoby zastanowić się nad dalszym losem zwierzyńca. Jego ewentualna rozbudowa w prawdziwy ogród zoologiczny — idąc wzorem wspomnianego już Zamościa — w żadnym wypadku nie może dokonać się w obecnym miejscu. No, a z tą propozycją łączy się sprawa wyszukania innego, właściwego ku temu obszaru, zapewnienia środków i sił na prowadzenie takiej placówki itp. Czy zaś trzymanie zwierząt w bezpośrednim sąsiedztwie Domu Dziecka wpływa zdrowotnie na otoczenie? Z tych to względów warto zadumać się nad dalszą egzystencją „małpiego gaju”.

(Kyz)

i tu. Pewnego popołudnia poszła do kawiarni i usiadła sama przy stoliku popijając kawę. Około 18 kawiarnia za pełnią się, toteż do stolika stała ktoś podchodził zapytujący czy może się przysiąść. Anita odmawiała, ale kiedy w pewnym momencie, podeszło dwóch lekko podchmielonych mężczyzn, wskazała im reka krzesła.

W chwili północy inżynierowie B. i Z. byli oczarowani nową znajomą i zaproponowali przeniesienie się do Bristolu na dancing. Początkowo oponowała, ale kiedy powiedzieli, iż chcieli „oblać” otrzymaną premię zgodziła się. W Bristolu piła umiarkowanie w przeciwnieństwie do swych adoratorów, którzy wskutek tego wnet byli zupełnie pijani.

Korzystając z tego, że obejmowali ją czule, wyciągnęła im portfele, a potem na chwilę przeprosiła, rzekomo, by pójść do toalety. Sprawdziwszy, że nie idą za nią podeszła do garderoby, wzięła piasecz i udała się w kierunku dworca, by pojechać na nowy „występ”. Tam została zatrzymana przez funkcjonariusza, który będąc w Bristolu obserwował co robiła.

Podane przykłady pokazują jak trudna i skomplikowana jest praca milicji, zajmującej się przestępstwami kryminalnymi. Jeśli jakiejś kradzieży dokona złodziej miejscowy, dochodzenie jest proste. Jak jednak znaleźć złodzieja, który tylko przez kilka godzin przebywa w naszym mieście, a później się ulatnia?

Dlatego nie należy się oburzać, jeśli milicjant podejrzuje kogoś z nas i zażąda okazania dowodu osobistego. Być może właśnie poszukuje jakiegoś złodzieja o podobnym rysosie, albo nasze zachowanie wyda mu się podejrzanym. Nikogo to nie powinno oburzać, bo milicjant działa właśnie w naszym interesie. OBSERWATOR

List od Wacusia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio najbardziej modnym stało się narzekanie na ciasnotę. Przypomniat mi się w związku z tym pewna bajka, którą opowiadał mi we wczesnym dzieciństwie dziadzio.

Rzecz działa się bardzo dawno, bo jeszcze przed wojną. Do mądrego cadyka (to był taki mądry duchowny żydowski) przyszedł biedny Żyd i począł się uskarżać na ciasnotę mieszkaniową. Na to cadyk poradził mu wprowadzić do mieszkania psa. Po pewnym czasie interesant przyszedł powtórnie z tymi samymi żalami. Mędrzec poradził mu, aby wprowadzić do izby kozę — co zostało uczynione albowiem wyroki ludzi rozumnych były w owym czasie niewzruszone. Gdy Żydek — jak było do przewidzenia — przyszedł z żalami po raz trzeci, poradził mu cadyk przysiąść pod dach jeszcze krowy. Kręcił wprowadzić głowę strapiiony człowiek, ale

nie ośmielił sprzeciwić się tej radzie. Wróciwszy po tygodniu do cadyka powiedział: „Rebe, rebe jest już w mojej izbie tak ciasno, że nie można się ruszyć. Wtedy uczony w piśmie odrzekł mu — idź w dom swój i wyprowadź zwierzęta swoje i będzie ci przestronno”. I uczynił biedny Żyd jak poradził mu mądry rebe i radości się po tym bo przestronna była izba jego dla niego, żony i dzieci. Podziękował więc cadykowi i przysłał mu skromne, ale z serca płynące dary.

Tę przypowieść opowiedziałem p. Basi, gdy skarżyła się na ciasnotę w konsumie OZR na skutek ustawienia do wnętrza kiosku z artykułami piśmiennymi. Chcąc ją pocieszyć powiedziałem, że być może kierownictwo OZR stosuje metody mądrego cadyka. Nie podzieliłem się jednak z nią wątpliwościami, jakie mam co do ostatecznego rozwiązania tej historii? Bo mądrych cadyków coraz trudniej spotkać jak mówi często mój dziadzio.

A co pan o tym sądzi redaktorze? — zapytuje

Pański WACUS

Z tygodnia na tydzień

I znów tym razem nie sposób nie zacząć wzmianką o pogodzie. Najdobitniej jej stan odzwierciedla już sam tytuł felietonu. Kolejna odwilż dała się poważnie we znaki. Wszyscy mieszkańcy miasta bez względu na wiek i płeć niezwykle ostrożnie poruszali się po śliskich chodnikach i ulicach. Ryzykować nie chcieli za bardzo. A trzeba wiedzieć, że tylko w ciągu 3 dni tarnowskie Pogotowie Ratunkowe interweniowało w 16 przypadkach złamania rąk i nóg na nieposypanych chodnikach. A ile było upadków bez poważniejszych obrażeń?

Zapominają o swych podstawowych obowiązkach właściciele posesji i dozorczy domów. A już całkiem źle jest

Trochę wiosny zimą

w osiedlach mieszkaniowych, np. w Świerczkowie czy na Strusinie, gdzie bloki otaczają zewsząd poacie śliskich skorup lodowych. Jakoś nie ma chętnych do posypywania piachem chodników. Namęczą

się też tej zimy kierowcy, manewrując pojazdami po nieoczyszczonych ze śniegu jezdniach.

Tarnowskiemu MPK proponowałbym zainstalowanie w niektórych autobusach radio-telefonów. Urządzenia te w razie awarii pozwoliłyby obsłudze wozów wzywać pogotowie techniczne celem usunięcia uszkodzeń. Takie nowinki techniczne wprowadzono ostatnio w sąsiednim Rzeszowie, gdzie myśli się także o głośnikach na przystankach, które będą informować pasażerów o kursach autobusów. Z tego przykładu warto skorzystać.

Epidemia grypy nie ominie i naszego grodu. W niektórych dniach karetki Pogotowia Ratunkowego wyjeżdżają do chorych aż ponad 80 razy. Wypełniły się po brzegi wszystkie apteki, nie zawsze posiadające żądane leki. Choć pod tym względem są i chlubne wyjątki, a należą do nich placówki na placu Kazimierza (ponadto nader sprawną obsługuje i przy ul. Targowej). Martwi natomiast przedłużający się remont apteki naprzeciwko placu Kosciuszki. Przybywa ciągle miastu nowych sklepów. Z satysfakcją odnotowuję fakt otwarcia nowego sklepu obuwniczego i galanterii skórzananej (Wakowa) oraz sklepu z konfekcją dziecięcą i komisu (Krakowska).

TARNOWIANIN

Herbatki...

Czas karnawałowe szatki Do lamusa schować Skończyły się herbatki Wypada podsumować: Tak samo co przed laty (Kto by to powiedział?) Na herbatkach nie było herbaty Na śledziówce — śledzia.

W programie dla załogi „Tamelu”

„Piosenka dla załogi” — to impreza posiadająca bogatą przeszłość. Już uzyskała ona rację bytu w naszym środowisku, a ostatnio stała się nawet „modną” w samym Tarnowie. DK „Tamel” i klub „Zachęta” również organizują dla pracowników macierzystych zakładów pracy podobne występy.

W ub. niedzielę z programem rozrywkowym dla załogi „Tamelu” wystąpiły w tamtejszym DK zespoły instrumentalne oraz wokaliści Domu Kultury „Azotów” pod kierownictwem artystycznym A. Radzika i St. Dorockiego.

Program świątecznych amatorów podobał się licznie zebranej publiczności. Piosenki śpiewali: B. Wąsik, W. Wiśniewska — Losada, E. Hosaja, M. Kobielski, A. Pazdan. Monologami zabawił F. Klich. Gorąco przyjęto scenki pantomimiczne: „Rybak”, „Malarz” i „Felczer”.

Na marginesie występów dało się zauważyć coraz większe zgranie zespołu swingowego i lepszą techniczną dojrzałość solistów. Stanowi to pomyślny prognostyk przed premierą „Teatryku Piosenki i Pantomimy”. Jot.

Eliminacje w Świerczkowie 10 lutego br.

Recytatorzy na starcie

Dużym zainteresowaniem szkół i placówek kulturalno-oświatowych miasta i regionu tarnowskiego cieszy się tegoroczny „Ogólnopolski Konkurs Recytatorski, tematycznie związany z obchodami 50 rocznicy Wielkiego Października”.

Nad właściwym przebiegiem tej imprezy w Tarnowskim czuwa specjalny komitet na czele z zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN Tadeuszem Zoniem, a jest on złożony z przedstawicieli KP PZPR, organizacji społecznych i młodzieżowych, ZNP, Wydziałów Oświaty i Kultury MRN i PRN, miejscowych redakcji itp.

Do konkursu zgłosiło się 20 domów kultury, klubów i świetlic oraz 13 szkół i wielu uczestników indywidualnych. Szereg tych placówek przeprowadziło już u siebie eliminacje środowiskowe, w tym świąteczne szkoły — Technikum Chemiczne, ZSZ przy ZA.

DK „Azotów” przegląd środowiskowy organizuje dziś, tj. 10 bm. o godzinie 18 w sali teatralnej. Weźmie w nich udział 12 recytatorów przygotowanych przez reż. L. Nowy. Okazałe wypadły eliminacje w Liceum Pedagogicznym. Wzięło w nich udział 40 uczniów. Ostatni stopień przeglądu, który wyłoni 4 uczestników do dalszego etapu konkursu, połączono tutaj z udaną imprezą artystyczno-rozrywkową. W najbliższym czasie eliminacje przeprowadzą m. in. NZC, biblioteka w Ryglicach, PSS i inne.

Przesłuchania środowiskowe zostaną zakończone do połowy lutego br., a eliminacje powiatowe odbędą się 5-6 marca br. Przez cały bieżący

rok organizowane będą koncerty laureatów w skali powiatu.

Na kulturalnej łączce

Jak długo jeszcze w piwnicznej izbie?

Nie tak dawno jeszcze znany fotografik tarnowski Lucjan Röhrnschkef pro wadził przy Zakładach Domu Kultury w Świerczkowie kółko fotoamatorów. Należeli do niego pracownicy kombinatu i uczniowie miejscowych szkół. Odbywały się systematyczne wykłady oraz zajęcia praktyczne w ciemni i plenerze. Urządzano nawet wystawy. Fotoamatorom azyłu udzielał Dom Chemika. Lecz nastały czasy, kiedy kierownictwo tej placówki postanowiło pozbyć się niewygodnych lokatorów.

Bezłitośnie wyekskmitowani amatorzy fotografii znaleźli się na lodzie. Nikt w dzielnicy nie potrafił zapewnić im dachu nad głowę. Zeszli więc do katakumb. W hotelowych piwnicach urządzono skromną pracownię. Sprzęt dostarczył Dom Kultury. I odtąd słychać zagnął o pracy kółka.

Jako takie figuruje ono co prawda w rejestrach DK. Działają tam kilka osób, które ponoć coś robią. Koło nabrało cech klanu, a to ze względów całkiem prostych. Do hotelu mają wstęp tylko jego mieszkańcy, więc oni mogą być członkami kółka. Wśród tych pierwszych niewiele można znaleźć fotoamatorów, toteż trudno mówić o jakiegokolwiek pracy sekcji.

„Świerczkowiacy” w finale Festiwalu CRZZ

Pracowite dni nastąpiły dla członków zespołu regionalnego „Świerczkowiacy”. Decyzją organizatorów Ogólnopolskiego Festiwalu Kulturalnego CRZZ reprezentować będą oni nasze województwo w krajowym finale przeglądu zespołów pieśni i tańca. Kierownictwo „Świerczkowiaków” wzmogło próby, których liczba doszła do czterech w tygodniu. Cały zespół ćwiczy bardzo intensywnie, gdyż niewiele pozostało już czasu do festiwalowego występu.

Do Kielc, gdzie 18 lutego br. odbędzie się finał imprezy, pojedzie kapela, zespół taneczny oraz grupa wokalna. „Świerczkowiacy” zaemonstrują tam i część przygotowywanego obecnie programu.

Wypada tylko życzyć powodzenia na scenie kieleckiego WDK.

(Zyk)



KRZYŻÓWKA NR 6 (125)

POZIOMO: 4. miasto w woj. olsztyńskim, 5. największa wyspa Filipin, 7. pierwiastek chem. o l. atom. 89, 10. utwór poetycki, 12. odkrył Amerykę, 13. zawieszenie obrad sejmowych (dawnej), 14. chytry jak..., 15. dwukolowy wózek, 17. para, 18. zwierzę domowe w pld. Azji, 19. śpiew solowy, 20. wiosna na rzece, 21. Lech, Czech i..., 22. spoiwo — służy do laceracji, 26. sztuczne wiśno, 27. glazura, 28. mieszanina smoly, 30. pierw. chem. o l. atom. 85, 32. do podpierania, 33. urzędnik sądowy w Hiszpanii.

PIONOWO: 1. mają go murarze, 2. pierwiastek chem. o l. atom. 23, 3. na morzu, 5. pomieszczenie, 6. zbiór utworów numerowanych (muz.), 8. rzeka w ZSRR, 9. jezioro w pld.-wsch. Afryce, 10. człowiek przeciwny postępowi, 11. odmiana gipsu — minerał, 15.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać wyłącznie na kartach pocztowych pod adresem redakcji w terminie do 17 lutego 1987 r.

Po nagrody należy zgłaszać się osobiście w redakcji.

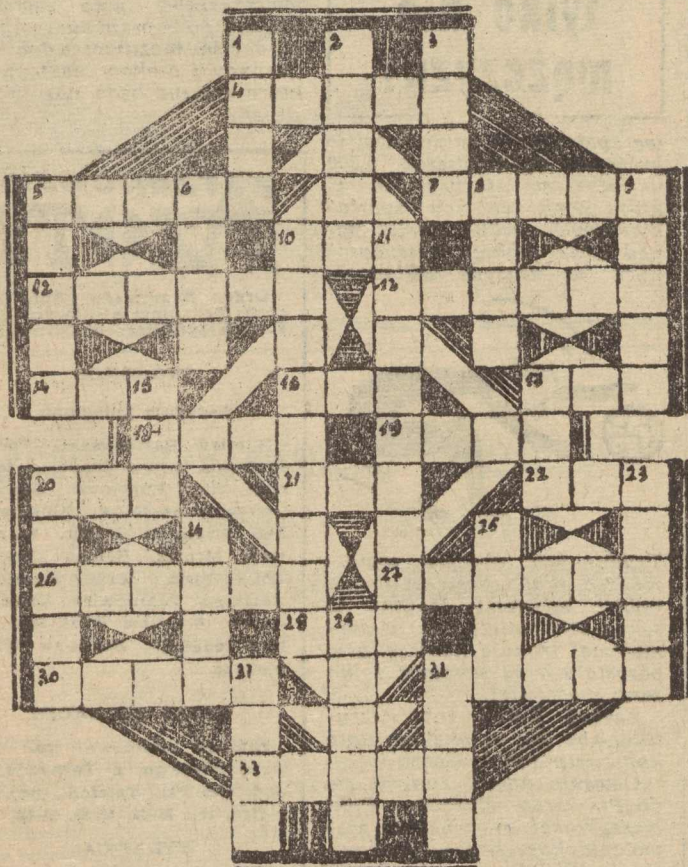
Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę w postaci książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3 (122)

POZIOMO: kompresor, Ne, Salerno, deko, Kadm, Kapro, Oliwa, sanie, Kotły, lyko, 2. rak, parkiet, Sn, At, Argentyna.

PIONOWO: wana, korso, potok, forum, rzeka, Kopernik, aligator, fosgen, Polska, keks, Alpy, Dekan, losos, epera, Ateny, Kotor.

W wyniku losowania nagrodę w postaci książki za trafne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Piotr Kuź, Tarnów 3, ul. Lipowa.



elcho, 17. przestrzeń, 20. kłosa, 23. wytuczona droga, 24. ptak morski, 25. usterka, 29. skutek wynik 31. schody okretowe 32. miejscowość w pin. Włoszech.

„Mik”

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 6 (125)



Gość siedział długi czas otepiały, później jednak sięgnął po kubek i duszkiem go wychylił. Władimir nalał mu następny.

— Skąd się tu wzięłeś? Widziałem cię w muszynskiej gospodzie, w kieżmarskim zamku... i w Tarnowie, jesteś chyba Słowakiem.

— Jestem Polakiem z duszą Słowaka... — Masz rodzinę w Słowacji? — Nie ciągnij mnie za język, bo tego nie lubię... — Wiesz ilu ludzi na popradzkim moście zabiłeś? — Nie miałem czasu liczyć, bo się bronić musiałem. — Tyś w biały dzień człowieka w wojnickim borze mordował chociaż na ciebie nie napadł... Ale teraz jak widzę trafiła kosa na kamień, i ktoś ci nieźle oporażdził...

— Żeby to jeden — mruknął „kleryk” — a pięciu nie łaska?

— No, to by się zgadzało, bo ci każdy na głowie swój znak zakarbował — zaśmiał się Władimir.

— Tylko sobie ze mną nie dworuj — odrzekł „kleryk” zrywając się z ławy i wyciągając reke do szabli.

— Nie trudź się lepiej, bo by ci mogła jeszcze jedna karba na głowie przybić...

— Dobrze ci się śmiać, skoro nad Wisłą siedzisz i z rybami jeno rozprawiasz, które głosu nie mają...

— Żeby nie twoich panów wymysli, mógłbyś i ty spokojnie ryby w stawie łowić...

— Ja wojakiem tylko jestem i szablą moją dozonną pania bedzie...

— Więc rzeknij mi czy się krew wnet poleje w Tarnowie?

— 192 —

— Krwi rozlanie zaczęło się jeszcze w bartniczym borze i jak na razie, skończyło się na popradzkim moście, a to dlatego, bo ja wiedziałem jak się przed twoim pistoletem uchronić... No, dziękuję ci za gościnę — idę dalej...

— Co ci do głowy strzeliło? — godnie ci przyjmuję!

— Takiej gościnności jeszcze nigdy nie doznałem... Żeby nie mój wojański spryt, byłbym tu, na tym klepisku, nie żywy leżał... i to robił pocziwy rybak — zaśmiał się sucho „kleryk”. Byłbyś mnie po zabójstwie do Wisły rzucił i ślady pozacierał.

— Byłem pewny, żeś ty mnie zabić przyszedł...

— Zegnaj. Idę szukać gościnniejszego domu...

— Przyjałem cię, jak się zabijakę przyjmuję... Czegoż więc chcesz?

— Dlatego odchodzę.

— Trzymać cię siła nie bede...

— „Kleryk” podszedł do drzwi — lecz, gdy ręka do zasuw sięgnął opadł z sił i runął na klepisko chaty. Przejęty Władimir dźwignął go z ziemi i ułożył na posłaniu.

— Omdlał chyba z bólu i ran — mrucał niosąc bezwładne ciało na swoje posłanie...

Pobiegł do sieni, zacerpnął ze stągwi garść wody i skronił nią twarz leżącego. Po dłuższej chwili Maciek otworzył oczy.

— Nie przyznajesz się, żeś słaby a z nóg lecisz...

— Ostaw mnie w spokoju — wyszeptał „kleryk” — spać mi się chce.

Władimir wprowadził konia do sieni, podsunął mu pod pysk wiązke siana, po czym wdrapał się po drabinie na strzyżek, położył na posłaniu i wnet zasnął.

Zygmunt Rozeń zaniepokojony brakiem wiadomości od swego mocodawcy, postanowił nie czekać dłużej, lecz udać się w asyście kilku jeźdźców do Krakowa, aby się czegoś dowiedzieć o tarnowskim „invasio bonorum”. Dzień był ładny, zastęp poruszał się szybko naprzód. Po odpoczynku w Muszynie, jednym już tchem dojechali do Czerwona. Była to pierwsza miejscowość, w której Rozeń miał sporo znajomych i krewnych, dzięki czemu mógł się czegoś o Krakowie i Tarnowie dowiedzieć.

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

- 10—12 II — „Rekopis znaleziony w Saragossie” — prod. pol.
14—16 II — „Helena Trojańska” — prod. USA
17—19 II — „Trzej Muszkieterowie” — I seria — prod. fr.

„MARZENIE”

- 11—15 II — „Między liniami ringu” — prod. USA
16—19 II — „Człowiek ucieka” — prod. ang.

„KRAKUS”

- 12—17 II — „Pięciu meżów pani Lizy” — prod. USA
18 II — Film studyjny
19 II — „Pan do towarzystwa” — prod. fr.-wł.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOLSKIEGO
W TARNOWIE

- 11 II — godz. 19.00 — „Anielka” — premiera
12 II — godz. 11.00 — „Potop”
12 II — godz. 19.00 — „Anielka”
13 i 14 II — godz. 16.00 — „Anielka”
15 II — scena nieczynna
16 II — godz. 12.00 — „Potop”
17 II — godz. 15.00 — „Potop”
18 i 19 II — godz. 18.00 — „Potop”

WYKŁADY, ODCZYT,
SPOTKANIA

- 12 II — godz. 16.00 — Radłów z cyklu „Kulisy teatru” — spotkanie z popularnym tarnowskim aktorem Jerzym Rudolmem
15 II — godz. 16.30 — Krzyż — Odczyt dr Janusza Kameckiego pt. „Najstarsze kultury afrykańskie”
16 II — godz. 20.00 — Internat Techn. Chem. — Z cyklu „Zwiedzamy świat” — Odczyt z przeżyciami Mariana Sawińskiego pt. „Fotopreżycie z USA”
19 II — godz. 17.00 — Koszyce Wielkie — Wykład na temat „Aktualna sytuacja międzynarodowa” — prelegent Franciszek Lachowski.

IMPREZY ARTYSTYCZNE

- 12 II — godz. 18.00 — aula Techn. Chem. — Teatr piosenki i pantomimy przy ZDK wystąpi z programem pt. „Lombard” — premiera
19 II — godz. 18.00 — aula Techn. Chem. — Finał IV plebiscytu „Wybieramy 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej w roku 1966”. W części artystycznej wystąpi kabaret estrady katowickiej „Ananas”

— 193 —

Skoro tylko zjawił się w gospodzie, zaraz doniesiono mu o przygodzie „kleryka”. Według relacji znajomego kupca, przedstawiała się następująco:

Gdy Michał zbudził się z drzemki w gospodzie, dostrzegł, że jego podróżna torba zniknęła z ławy, a z nią list wieszony od pana Łaskiego do Rożena. Ponieważ poszukiwania za zębą nie dawały żadnych wyników, Maciek rzucił się z dobytą szablą na podróżnych przebywających w gospodzie. Rozpoczęła się walka pięciu ludzi z jednym. „Kleryk” bił się jak strąconiec; wołał bowiem, aby go na szablach rozniesiono, niżby miał z pustymi rekami wracać do Krakowa. Byłby zapewne zginał w czchowskiej gospodzie, gdyby nie ludzie ze straży miejskiej, którzy walczących rozpedzili. Nie spodziewano się na ogół, by Maciek z pięcioma ranami na głowie, daleko poza Czychów zjechał.

Rożen rozpytywał o ludzi, którzy z „klerykiem” walczyli. Byli to przeważnie kupcy ciągnący z Węgier do Polski. Jeśli więc dał się wciągnąć do walki, to jedynie we własnej obronie.

W Krakowie Rożen nie zastał pana Łaskiego, zarządca domu zapewnił go jednak, że powinien on wnet wrócić z podróży.

Na drugi dzień nadjechał mocodawca Rożena. Był zdziwiony, że dowódca kieżmarskiego zamku tak szybko przybył do Krakowa.

— Otrzymałeś waś list ode mnie?

— Nie otrzymałem. Jak mi w gospodzie czchowskiej powiedziano, skradziono tam mojemu przybocznemu torbę wraz z listem, o którym waszmość pan wspominał.

— Któż to mógł uczynić i dla jakich celów?

— Nie umiem tego waszmość panu powiedzieć.

— Wiec może mi waś chociaż powiesz, gdzie się twój sługa znajduje.

— Poraniono go mocno w czasie walki w gospodzie — widocznie opadł z sił i gdzieś u kogoś leży...

— Nie bardzo bym chciał, aby wielu ludzi wiedziało o naszych niepowodzeniach i oglądało naszego człowieka pobitego w gospodzie. dlatego weźcie mój przyboczny oddział i ruszajcie na szlak, którym wasz przyboczny jechał — może się waś czegoś o nim dowiesz.

SPORT turystyka

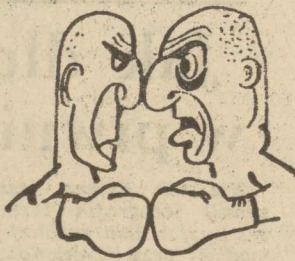
U bokserów „Metalu”

Ring wolny!

Do jednych z najbardziej popularnych dyscyplin sportowych w Tarnowie obok piłki nożnej i „czarnego sportu” zaliczyć należy niewątpliwie boks. Od wielu już lat tarnowski „Metal” jako jedyny w naszym mieście klub sportowy posiada sekcję bokserską. Obecnie zespół „Metalu” walczy w grupie II o wejście do II ligi.

Od kilku tygodni zespół trenuje doświadczony trener bokserki — Józef Romanow przez swoich podopiecznych nazwany „tatkem”. W ub. tygodniu odwiedziliśmy bokserów w czasie jednego z treningów.

W wyremontowanej hali sportowej spotkaliśmy ponad 20 seniorów, którzy solidnie



trenowali. Przez pełne 2 godziny trener nie dał nikomu chwili na wypoczynek. I tak przez trzy dni w tygodniu. Na zadane trenerowi pytanie, jakie plany stoją przed sekcją odpowiedział, że najważniejsze to utrzymanie się w czółwce grupy walczącej o awans, podciągnięcie zawodników pod względem technicznym oraz szkolenie najmłodszych.

Obok starszych i rutynowanych zawodników jak S. Żydaczek, J. Grzanka, S. Ciurka, S. Tarza, J. Gawlik i J.



Maternowski wyrosli już młodzi i niezwykle utalentowani zawodnicy. Ostatnio w turnieju TS „Wisła” o Złotą Ręką-

wicę” zawodnik „Metalu” junior w wadze lekkośredniej E. Baca błysnął dobrą formą i przygotowaniem — doszedł w

Aktualności sportowe

Nie wiedzie się koszykarzom tarnowskiej „Unii”. W niedzielę na własnym terenie przegrali już piątą z kolei mecz tym razem z Fablokiem Chrzanów. Goście pod każdym względem przewyższali u-nistów i wygrali w stosunku 51:38. W nadchodzącą niedzielę tarnowianie wyjeżdżają do Krakowa, gdzie spotkają się z Cracovią.

Ruszyła już liga okręgowa podnoszenie ciężarów. Jedyny zespół tarnowski Stal M-7 nie wystartował pomyślnie. W pierwszym spotkaniu uległ dobrze przygotowanemu LZS Turbacz z Nowego Targu. Goście uzyskali wynik 1.965 kg, a gospodarze 1.907,5 kg. Mimo przegranej tarnowianie na tle silniejszego przeciwnika prezentowali się dobrze. Z zespołu gospodarzy najlepszy wynik w trójbójcu uzyskał J. Bania — 310 kg.

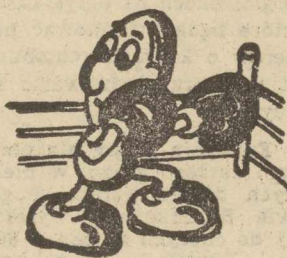
Ostatnio w Krakowie przeprowadzone zostały sierzmiernie mistrzostwa juniorów okręgu krakowskiego. Ogółem startowało ponad 40 młodych zawodników. Reprezentanci tarnowskiej „Unii” spisali się dobrze. Z. Schab zakwalifikował się do finału i zajął 5 miejsce. Pozostali nasi sierzmiernie doszli do półfinału.

Sj.

eliminacjach aż do finału. Takich młodych i utalentowanych pięściarzy w zespole jest wielu i jest nadzieja, że wkrótce na pewno o nich usłyszymy.

Przy sekcji pracuje już szkółka bokserka, w której pierwsze kroki stawia ponad 30 młodych chłopców. Ostatnio zatrudniono dwóch instruktorów, którzy rozpoczęli zajęcia z młodzieżą. Wiele wysiłku i pracy w prawidłowy rozwój sekcji włożyli społeczni działacze, jak kierownik sekcji mgr inż. Jerzy Szwarga i kierownik I zespołu Mieczysław Gancarz.

Jak nas poinformował kierownik sekcji w najbliższym czasie planowane jest zorganizowanie w Tarnowie zawodów pn. „Pierwszy krok bo-



kserski”. Impreza ta ma za zadanie popularyzację tego sportu oraz wyszukanie wśród wielu młodych, kandydatów na przyszłych bokserkich mistrzów.

Kierownictwo sekcji bokserkiej ZKS „Metal” apeluje do wszystkich chętnych, którzy chcą uprawiać boks o zgłaszanie się na treningi, które odbywają się w hali sportowej klubu „Metal” Tarnów w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 16 — 18.

(Sj)

ZKS „Unia” Tarnów jest największym na terenie Tarnowa klubem sportowym. Zrzesza ponad 800 sportowców, prowadzi pracę w 15 sekcjach.

Obserwując jednak mecze i liczne imprezy sportowe organizowane przez „Unię” zauważyć można, że w większości sekcji występują sami mężczyźni. Czyżby w Zakładach, naszej dzielnicy i szkołach przyzakładowych brak było kobiet, które chciałyby uprawiać sport? Tak na pewno

IV zimowa spartakiada zakładowa trwa!

Wyrównany poziom gry

25 stycznia i 1 lutego br. w ramach IV zimowej spartakiady zakładowej przeprowadzono dalszy ciąg rozgrywek piłki siatkowej mężczyzn. W przeciwieństwie do zespołów żeńskich — mężczyźni rozgrywają spotkania zgodnie z ustalonym terminarzem. Wszystkie mecze są bardzo zacięte i wyrównane. W chwili obecnej trudno powiedzieć kto zostanie mistrzem. Największe szanse mają obydwie zespoły Inwestycji i drużyna Krzemu. Słabo natomiast spisują się zespoły Akrylonitrylu i Biura Projektów. Związka ten ostatni, który w letniej spartakiadzie spisywał się doskonale obecnie gra bardzo słabo i nie wygrał nawet seta.

Poniżej podajemy wyniki ostatnich spotkań siatkówki męskiej:

Inwestycja I — Akrylonitryl 3:1

Inwestycja II — SOWI 3:1

Krzem — Biuro Projektów 2:0

Inwestycja I — SOWI 2:0

Inwestycja II — Biuro Projektów 2:0

Krzem — Akrylonitryl 2:0

Aktualna tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Inwestycja II	3	3	7:1
2. Inwestycja I	3	3	7:2
3. Krzem	3	2	5:2
4. SOWI	3	1	3:5
5. Akrylonitryl	3	0	1:7
6. Biuro Projektów	3	0	0:6

W ramach imprez spartakiadowych odbywa się turniej brydża sportowego i turniej szachowy. Turnieje te zakończą się dopiero w marcu.

Podajemy terminarz spotkań siatkówki na nadchodzący tydzień:

15. II 1967 r. godz. 17—18 Krzem — Inwestycja
15 II 1967 r. godz. 18—19 Inwestycja I — B. Projekt
15 II 1967 r. godz. 19—20 SOWI — Akrylonitr.

Kometka: 8 II 1967 r. godz. 20—22.

Mecze siatkówki i turnieju kometki odbywają się w sali gimnastycznej Technikum Chemicznego.

(Sj)

Już wkrótce mistrzostwa szermiercze Tarnowa

W jednym z poprzednich numerów naszej gazety pisaliśmy o zorganizowaniu w Tarnowie szermierczych indywidualnych mistrzostw Tarnowa. Obecnie specjalna komisja przygotowuje już regulamin mistrzostw, które odbędą się prawdopodobnie w pierwszych dniach marca. Mistrzostwa te na pewno przyczynią się do większej popularyzacji tego nieznanego, ale bardzo widowiskowego sportu.

Aby umożliwić młodzieży szkolnej oglądanie turnieju, organizatorzy planują przeprowadzenie zawo-

dów w jednej z tarnowskich szkolnych sal gimnastycznych. Turniej przeprowadzony zostanie w dwóch broniach: szabli i florecie. Mistrzostwo zdobędzie ten kto w obydwu broniach odniesie największą ilość zwycięstw. Emocji na pewno nie zabraknie, sądzimy, że mistrzostwa te cieszyć się będą dużym powodzeniem u sympatyków szermierki.

O dokładnym terminie turnieju poinformujemy naszych czytelników w jednym z następnych numerów naszej gazety.

(Sj)

Czy sport jest tylko dla mężczyzn?

wa spartakiada zakładowa, w której na ogólną liczbę 5.200 uczestników startujących w kilku konkurencjach spartakiadowych, brało udział ponad 1.000 kobiet zatrudnionych w naszych Zakładach.



Trudno jest obecnie wytlumaczyć brak zainteresowania kobiet sportem. Jedyne w sekcji lekkoatletycznej i szermierze trenują kobiety, a w pozostałych 13 sekcjach tylko sami mężczyźni.

Zarząd klubu robi wszystko, aby jak największą ilość kobiet uprawiała sport.

Ostatnio nawet zwrócił się do Polskiego Związku Piłki Koszykowej o wydanie zezwolenia koszykarce krakowskiej „Wisły”, a mieszkance Tarnowa Danucie Matejko —



Nr 6 (125)

TARNOWSKI AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Teresa Denis, Zenon Dziuban, Michał Fic, Eugeniusz Gliomb (redaktor naczelny), Zbigniew Jez, Zygmunt Koper, Stanisław Mrozik, Roman Osuch, Zofia Rusin, Jerzy Szawica, Zbigniew Tumilowicz, Edward Urban, Bolesław Waza (sekretarz redakcji), Bogusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, bud. Centrali Telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Numer oddano do druku 4 lutego 1967 r.

Nakład: 7 000 egz.

Druk: Rzeszowski Zakład Graficzny, Rzeszów, ul. 8 Ma-

B-2

— 194 —

— Jeźdźcy jednak wrócili z niczym. Poszukiwania nie dały rezultatu. Rożen nie widząc dalszych możliwości odszukania Macka powrócił do Krakowa.

Niezadowolony Łaski wtajemniczył zwięźle Rożena w plany na najbliższą przyszłość i polecił mu wracać do kieżmarskiego zamku, gdzie miał czekać na sygnał marszu na Tarnów.

Tymczasem burgrabia Kazanecki przypomniał sobie, że ma przesłać list do jednego z wpływowych krakowskich wielmoż. Wezwał do siebie Winiarza.

— Pojedziesz do Krakowa z listem!

— Wedle rozkazu!... A ktoż to droga mam jechać? — Wiem ja, że cie do bartniczego boru ciągnie. Przyzwalam ci jechać tamtędy. Dziewczyne i bartnika ode mnie pozdrowisz. Tylko mi konia na śmierć nie zagon...

Po tej rozmowie, Winiarz zjechał w dół z zamkowego wzgórza. Gdy minął mury miejskie wjechał na Stróżynę i zmusił konia do jak najszybszego biegu. Wnet też dotarł do Dunajca. Przebył go wbród i wjechał w bór...

Pod chatę podjechał tak cicho, że nikt nie mógł zauważyć jego przybycia. Jak umiał najciszej, otworzył drzwi do kuchni. Jednak, gdy miał próg, zahaczył szablą o odrzwia. Maryjka odwróciła się, podbiegła do Winiarza i wyciągnęła do niego rękę.

— Nareszcie przyjechałeś!

— Jestem znów przy tobie — mówił Winiarz patrząc na wyraziste usta dziewczyny, jej oczy i jasne, świeże włosy.

— Zaraz ci coś do jedzenia przygotowuję.

— A gdzie uje?

— W Wojniczu; wosk odniósł do kościoła. Co się tak na mnie patrzysz? Pierwszy raz mnie widzisz czy eo?

— Maryjko, na ciebie mógłbym patrzeć wiecznie...

— Cóż ty we mnie ciekawego dostrzegasz?

— Nie tylko urode twa, ale i serca zalety...

— Co ty o zaletach mojego serca wiesz? Czym cię do jego tajemnic dopuściła? Ach, gdybyś je znał...

Stał przed nią rosy, nad wiek poważny. Oparł rękę na głowicy szabli i milczał.

c. d. n.